CENA 15 GROSZY

Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem.

Nr. 166

Rok IX— P OZ

Warszawa, [illegible]tochowa, Kalisz, Piotrków Trybunalski, Włocławek, wtorek 19 czerwca 1934 r.

CENA 15 GROSZY

ABC

PISMO CODZIENNE

INFORMUJE WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

Dekret Prezydenta Rzplitej

O obozach izolacyjnych

Dziś ukazał się „Dziennik Ustaw" Nr. 50, zawierający rozporządzenie Prezydenta Rzplitej z dnia 17-go b. m. w sprawie osób, zagrażających bezpieczeństwu, spokojowi i porządkowi publicznemu. Rozporządzenie to brzmi:

„Na podstawie art. 44 ust. 6 Konstytucji i ustawy z dnia 15-go marca 1934 r. o upoważnieniu Prezydenta Rzeczypospolitej do wydawania rozporządzeń z mocą ustawy (Dz. U.R.P. Nr. 28, poz. 221), postanawia, co następuje:

Art. 1. Osoby, których działalność lub postępowanie daje podstawy do przypuszczenia, że grozi z ich strony naruszenie bezpieczeństwa, spokoju lub porządku publicznego, mogą ulec przetrzymaniu i przymusowemu umieszczeniu w miejscach odosobnienia, nie przeznaczonych dla osób skazanych lub aresztowanych spowodu przestępstw.

Art. 2 (1). Zarządzenie co do przytrzymania i skierowania osoby przytrzymanej do miejsca odosobnienia wydają władze administracji ogólnej.

(2). Postanowienie o przymusowem odosobnieniu wydaje sędzia śledczy na wniosek władzy, która zarządza przytrzymanie; uzasadniony wniosek tej władzy jest wystarczającą podstawą do wydania postanowienia.

(3) Odpis postanowienia będzie doręczony osobie przytrzymanej w ciągu czterdziestu ośmiu godzin od chwili jej przytrzymania.

(4) Na postanowienie sędziego środki odwoławcze nie służą.

Art. 3. O odosobnieniu orzeka sędzia śledczy, wyznaczony w tym celu przez kolegjum administracyjne właściwego Sądu Okręgowego. Właściwym jest sąd, w którego okręgu położone jest miejsce odosobnienia.

Art. 4. (1) Odosobnienie może być orzeczone na trzy miesiące; może być przedłużone w związku z zachowaniem się odosobnionego na dalsze trzy miesiące, w trybie, określonym w art. 2.

(2) Odosobnieni mogą być zatrudnieni wyznaczoną im pracą.

Art. 5. Wykonanie rozporządzenia niniejszego porucza się Ministrom: Spraw Wewnętrznych i Sprawiedliwości.

Art. 6. Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem ogłoszenia i traci moc obowiązującą w terminie i na obszarach, które określą rozporządzenia Rady Ministrów.

Rozporządzenie podpisali: Prezydent Rzplitej I. Mościcki, Prezes Rady Ministrów i minister Spraw Wewn. L. Kozłowski, minister Spraw Zagr. Beck minister Spraw Wojsk. J. Piłsudski, minister Skarbu Wł. Zawadzki, minister Sprawiedliwości Czesław Michałowski, minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego W. Jędrzejewicz, minister Rolnictwa i Reform Rolnych Nakoniecznikow - Klukowski, minister Przemysłu i Handlu H. Floyar Rejchman, minister Komunikacji M. Butkiewicz, minister Opieki Społecznej Jerzy Paciorkowski i minister Poczt i Telegrafów Kaliński.

Półurzędowa agencja „Iskra" zapowiedziała redakcjom ogłoszenie komunikatu, zawierającego komentarz do dekretu, który jednakże miał ukazać się dopiero po godz. 4-ej popołudniu, a zatem już po zamknięciu niniejszego numeru „A B C". Wobec tego musimy ograniczyć się do przytoczenia samego tylko tekstu dekretu

Zwłoki ś. p. Bronisława Pierackiego w drodze do Nowego Sącza

Uroczysta eksportacja w Warszawie

Dziś po nabożeństwie żałobnem odbyło się wyprowadzenie z kościoła św. Krzyża trumny ze zwłokami ś. p. ministra Bronisława Pierackiego i złożono je do pociągu żałobnego, który o godz. 13-ej odjechał do Nowego Sącza, gdzie odbędzie się pogrzeb.

Przed pogrzebem

Stolica od wczesnego ranka przybrała wygląd żałobny. Z gmachów państwowych, domów prywatnych zwisają flagi opuszczone do pół masztu. Sklepy zamknięte. Wzdłuż ulic, któremi przechodzić ma pochód żałobny, palą się latarnie, okryte kirem.

Setki organizacyj ustawiły się wzdłuż całej trasy do dworca Głównego. Organizacje umundurowane tworzą w dwuszeregu szpaler. Szerokie rzesze ludności zajęły chodniki. Wzdłuż chodników ustawiają się oddziały honorowe policji państwowej w hełmach, oddziały K.O.P., straży więziennej i straży ogniowej.

Cały teren, przylegający do kościoła św. Krzyża, otoczony jest policją, która przepuszcza w kierunku kościoła tylko osoby, posiadające zaproszenia lub też odpowiednie legitymacje.

Przed kościołem ustawiły się oddziały wojskowe pod dowództwem gen. Bończy - Uzdowskiego, dowódcy 28-ej dywizji: bataljon piechoty 21 p. ze sztandarem i orkiestrą, szwadron 1-ego pułku szwoleżerów, dalej kompanje honorowe poszczególnych jednostek garnizonu warszawskiego. Przed wejściem do kościoła stanęła laweta 1 D. A. K., na której ustawiona będzie trumna ś. p. generała brygady Pierackiego. Opodal stoi baterja artylerji konnej, złożona z czterech armat i tyluż jaszczów. Przy skrzyżowaniu ul. Traugutta z Krakowskiem Przedmieściem stoi sześć samochodów pogrzebowych wypełnionych wieńcami.

W kościele

W kościele przybranym kirem, przed otwartą trumną, która spoczywała wśród zieleni i wieńców, pełnią wartę honorową oficerowie K. O. P-u. U wezgłowia trumny na poduszkach złożono wszystkie odznaczenia zmarłego. Szpaler wzdłuż głównej nawy trzyma oddział 30 p. p. strzelców kaniowskich.

U wejścia do kościoła skrupulatnie sprawdzane są zaproszenia. Specjalni oficerowie sprężyście kierują rozmieszczaniem przybyłych w kościele. Wszyscy, przybywający do kościoła, mają czarne opaski na rękach.

Przed godz. 10-tą do kościoła przybyli: Rząd z premjerem L. Kozłowskim, marszałek Sejmu Świtalski, marszałek Senatu Raczkiewicz, korpus dyplomatyczny z Nuncjuszem Apostolskim J. E. Mrg. Marmaggi oraz ambasadorowie państw obcych, prezes N. I. K. gen. Krzemieński, pierwszy prezes Sądu Najwyższego Supiński, wicemarszałkowie Sejmu i Senatu, posłowie i senatorowie, podsekretarz stanu, prezes Prokuratorji Generalnej Bukowiecki, pierwszy prezes Najwyższego Trybunału Administracyjnego Hełczyński, wojewodowie i przedstawiciele władz administracyjnych z poszczególnych województw, generalicja z wicemin. Spraw Wojsk. gen. Sławoj-Składkowskim i p. o. wicemin. Spraw Wojsk. gen. Kasprzyckim, inspektorami armji gen. Rydzem-Śmigłym, Konarzewskim i Orlicz-Dreszerem, szefem sztabu głównego gen. Gąsiorowskim, gen. Berbeckim, dowódcą O. K. 1 Jarnuszkiewiczem, gen. Wieniawą-Długoszewskim i admirałem Świrskim.

Dalej przybyli: zarząd m. Warszawy z prezydentem miasta Kościałkowskim i wiceprezydentami, komendant miasta ppułk. Pereswiet-Sołtan, prezydjum BB, rektorzy wyższych uczelni, prezesi banków państwowych, b. premjer Jędrzejewicz, b. ministrowie Miedziński, Matuszewski, Car, ambasador Łukasiewicz, komendant główny Policji Państw. pułk. Jagrym-Maleszewski, dyrektorzy departamentów oraz wyżsi urzędnicy Min. Spraw Wewn. oraz innych ministerstw i instytucyj państwowych i komunalnych z całego kraju.

Przed trumną zmarłego zajęli miejsca: matka śp. min. Pierackiego, bracia Zygmunt i Kazimierz, wicemin. Oświaty, siostra p. Wanda Parylewicz oraz najbliższa rodzina.

Trumna

Pośrodku kościoła na podjum, wśród powodzi kwiecia, leżą zwłoki ś. p. ministra Pierackiego. Ubrany jest w generalski strój, na głowie ma nałożoną białą chustę. Obok leżą stosy wieńców, których ilość przekracza 200. Wśród tych wieńców zwracają uwagę od Prezydenta Rzeczypospolitej z liści aleosowych, od marsz. Piłsudskiego z białych gwoździków, igliwia i liści dębowych z szarfą, posiadającą wzory orderu „Virtuti Militari", od marsz. Świtalskiego z róż herbacianych, od Sztabu Głównego z róż purpurowych, oraz piękny wieniec od Ministerstwa Spraw Wojskowych z lilij.

Dekorowanie trumny

O godz. 10-ej przybył p. Prezydent Rzeczypospolitej w otoczeniu domu cywilnego i wojskowego. Przed nabożeństwem p. Prezydent w towarzystwie p. premjera L. Kozłowskiego dekoruje trumnę orderem Orła Białego. W czasie dekoracji oddziały wojskowe sprezentowały broń, a orkiestra przed kościołem odegrała hymn narodowy. Poduszka z odznaczeniem zostaje złożona u wezgłowia.

Następnie pan Prezydent składa kondolencje staruszce matce oraz siostrom Zmrłego. poczem wraca do prezbiterjum. Po kilku chwilach p. Prezydent zajmuje miejsce w stallach.

Nabożeństwo

Uroczystą Mszę żałobną celebrował J. Em. ks. kardynał Kakowski w otoczeniu licznego duchowieństwa. W czasie nabożeństwa chór i orkiestra Teatru Wielkiego wykonały wyjątki z Mszy Verhulsta oraz solowe pienia żałobne, które odśpiewali artyści opery: Dygas, Mossakowski, Mossoczy, Gołębiowski oraz Michałowski.

Po skończonem nabożeństwie ks. prałat Popławski wygłosił kazanie, zaznaczając na wstępie, że kto inny wygłosi mowy o zasługach, jakie położył ś. p. Pieracki, jako żołnierz i obywatel, a on pragnie tylko podkreślić zasługi, jakie zmarły złożył dla wiary. Ks. prałat mówi o trudach wojennych zmarłego, a następnie o pracy po powrocie z wojska. Piętnaście lat trwał na posterunku, a Bóg dał mu po powrocie z wojny szczęście zostania ministrem. Charakteryzując ś. p. ministra Pierackiego, ks. Popławski podkreśla jego przywiązanie do wiary i spełnianie obowiązków obywatela.

— Dziś — kończy — ś. p. Pieracki staje przed Bogiem i zdaje rachunek z włodarstwa swego.

Po kazaniu egzekwje żałobne odprawił J. Em. ks. kardynał w otoczeniu licznego kleru z ks. biskupem polowym Gawliną.

Wyniesienie zwłok

O godzinie 11.15 powoli wynoszą wieniec za wieńcem, a następnie przy dźwięku dzwonów wynoszą trumnę ze zwłokami, którą podjęli na barki: gen. Popowicz, gen. Jarnuszkiewicz, gen. Kruszewski, gen. Langner, gen. Kwaśniewski, gen. Kołątaj-Srzednicki, gen. Rouppert i gen. Wieniawa - Długoszewski.

Trumnę ustawiono na lawecie armaty, ciągnionej przez konie okryte kirem. Za trumną staje rodzina zmarłego, a dalej przedstawiciele rządu i delegacje.

Olbrzymie tłumy publiczności szczelnie wypełniły oba chodniki ulic, któremi ma przejść orszak żałobny, a mianowicie: ul. Nowy Świat i al. Jerozolimskie. Pełno też jest osób w oknach wszystkich domów i na balkonach. Tłum w skupieniu oczekuje chwili przejścia orszaku żałobnego.

Kondukt pogrzebowy

O godz. 11-tej kondukt pogrzebowy zaczyna się ustawiać. Czoło staje przy skrzyżowaniu Nowego Świata i Al. Jerozolimskiej. Na czele pochodu stoi kompanja policji państwowej w hełmach, za nią oddział policji w białych czapkach, szwadron 1-go pułku szwoleżerów ze sztandarem, kompanja straży więziennej, baterja artylerji konnej, dalej — poczty sztandarowe organizacyj społecznych oraz związków.

W niektórych sklepach ustawiono głośniki radjowe, przez które transmitowane jest nabożeństwo żałobne i obchod pogrzebowy.

Kondukt prowadzi ks. biskup Gawlina. Wśród duchowieństwa, idącego w liczbie około 60 osób, widać ks. arcybiskupa Roppa oraz wielu dygnitarzy kościelnych. Idą przed karawanem, zaprzężonym w cztery konie.

O godz. 11,30 przy biciu dzwonów orszak pogrzebowy rusza.

Poprzez szpalery organizacyj społecznych przechodzi Nowym Światem, Alejami Jerozolimskiemi, Marszałkowską do Chmielnej.

Kondukt rozpoczynały delegacje związków i stowarzyszeń ze sztandarami i orkiestrami. Dalej niesiono wieńce i odznaczenia Zmarłego. Trumnę poprzedzało duchowieństwo wszystkich wyznań. Za lawetą kroczyła najbliższa rodzina Zmarłego, p. Prezydent Rzeczypospolitej, prezes Rady Ministrów prof. Kozłowski, marszałkowie Sejmu i Senatu, rząd in corpore, prezes NIK., prezes Sądu Najwyższego, prezes Najw. Trybunału Administracyjnego, podsekretarz stanu, wicemarszałkowie Sejmu i Senatu, inspektorzy armji, generalicja, prezydjum BB., członkowie korpusu dyplomatycznego, posłowie i senatorowie, przedstawiciele wyższych uczelni, miasta, delegacje wojskowe i urzędnicze oraz organizacje społeczne.

Na dworcu

Na terenie dworca od wejścia do pociągu specjalnego, ustawionego na 12-tym torze, przejście wysypano zielenią i obstawiono krzewami. Przed wagonem, ubranym girlandami zieleni, ustawiono obitą kirem mównicę, z której wygłoszono ostatnie słowa pożegnania. W pobliżu mównicy zainstalowano mikrofony Polskiego Radja.

Pociąg żałobny

Pociąg specjalny składa się z 3 wagonów sypialnych, w których jadą przedstawiciele rządu, klubu BBWR i wyżsi urzędnicy ministerjalni. M. in. zarezerwowano specjalne przedziały dla ministrów: Michałowskiego, Butkiewicza, Schaetzla, Stamirowskiego, Ducha, Jędrzejewicza i Kosińskiego. Oprócz nich udają się specjalnym pociągiem do Nowego Sącza marszałkowie Raczkiewicz i Świtalski, wiceminister Bobkowski, b. premjer Jędrzejewicz, prezes NIK, gen. Krzemieński, generalowie Kasprzycki i Jarnuszkiewicz. Pozatem jadą wicewojewoda Olpiński, komendant główny p. Maleszewski i p. Car.

Specjalny wagon zarezerwowano dla matki ś. p. ministra Pierackiego, której w żałobnej podróży towarzyszy najbliższa rodzina.

Komendantem pociągu jest dyrektor biura wojskowego M. S. Wewn., major dypl. Wyszyński, który kieruje manifestacjami żałobnemi na miejscu postojów pociągu.

(Dalszy ciąg na str. 2-ej).

Tragiczna śmierć

żony rektora Szkoły Głównej Handlowej

Dziś o godz. 2 pp. w murach Szkoły Głównej Handlowej, przy ul. Rakowieckiej 6, stał się niezwykle tragiczny wypadek. Żona ogólnie poważanego rektora S. G. H., prof. Miklaszewskiego, 57-letnia Janina Miklaszewska, wskutek nieuwagi wypadła z okna 4 piętra gmachu S. G. H.

Wezwano natychmiast pogotowie lekarskie (5.55-55), ale gdy lekarz z sanitarjuszami przenosił p. Miklaszewską do karetki, p. Miklaszewska już nie żyła.

Wieść o śmierci p. Miklaszewskiej obiegła momentalnie Główną Szkołę Handlową, budząc ogólne przygnębienie.

Wieśniacy na ławie oskarżonych

za przeszkadzanie w sekwestrze bydła

KALISZ 18. 6. (tel. wł.). —Na ławie oskarżonych Sądu Okręgowego w Kaliszu zasiadło 14 wieśniaków ze wsi Koźlątków, gm. Kamień, oskarżonych o to, że podczas dokonywania zajęcia bydła przez sekwestratora za zaległe podatki, stawiali opór policji i rzucali na nią kamieniami. Po przesłuchaniu świadków sąd skazał: Marjannę Grabarkową, Władysławę Kaczmarkową i Stanisławę Szumińską po 2 tygodnie bezwzględnego aresztu, natomiast Adama Kaczmarka, Tomasza Kowalskiego, Michała Szumińskiego, Franciszka Wojciechowskiego, Romana Matczaka i Szczepana Kaczmarka po dwa miesięcy aresztu, z zawieszeniem na lat 5. Pozostali oskarżeni zostali uniewinnieni.

Syn podpalił

zagrodę matki

KATOWICE, 18.6. Wdowa, Ludwika Bytwinowa, chałupniczka z Podbucza, pow. Rybnik, miała syna Henryka, który z niezależnych od niego przyczyn musiał przerwać studja i w związku z tem w ostatnim czasie zdradzał objawy pomieszania zmysłów.

Wreszcie w dniu 15 b. m. popoł Henryk Bytwin podpalił stodołę matki, wskutek czego zniszczony został doszczętnie dom mieszkalny, stodoła i część inwentarza.

Po dokonaniu tego czynu sprawca zbiegł w kierunku Jastrzębia i mimo natychmiastowego pościgu nie zdołano go ująć. Rysopis sprawcy: liczy 19 lat, 168 cm. wysoki szczupła budowa ciała, wygląd inteligentny, czarna marynarka, krótkie siwe spodnie, zielone cyklistówka, czarne półbuciki.

Waldemaras przed sądem polowym?

Pogłoska w Królewcu

BERLIN, 18.6. (PAT). Niem. biuro informacyjne donosi z Królewca:

W niedzielę wieczorem lotem błyskawicy obiegła miasto pogłoska, że były premjer Waldemaras odpowiadać będzie za współudział w zamachu wojskowym z dn. 7 czerwca przed sądem polowym. Sąd polowy obraduje pod przewodnictwem jednego z pułkowników. Urzędowego potwierdzenia tej wiadomości dotychczas brak.

Uratowanie 17 rozbitków

z „Knuta Hamsuna"

NOWY JORK, 18.6 (PAT). Przy brzegach Kuby wyratowano 17 członków załogi parowca towarowego „Knut Hamsun", który zatonął podczas burzy. Rozbitkowie cztery dni spędzili w wątłej łodzi bez pożywienia i wody.

Pozostali członkowie załogi parowca zostali uratowani przez statek „Zacapa", który wkrótce przybędzie do Nowego Orleanu.

Wielki huragan

na południu St. Zjedn.

NOWY JORK, 18.6 (PAT). Huragan, który nawiedził w końcu ubiegłego tygodnia Nowy Orlean, wybrzeże Louisiany i część doliny Missisipi, spowodował olbrzymie spustoszenia, których rozmiaru nie można jeszcze w całości ocenić spowodu braku wiadomości z odległych terenów, nawiedzonych przez burzę.

Dotychczas wiadomo, że 6 osób utraciło życie, a kilkanaście jest rannych.

Opinja francuska żąda
Wszelkich wysiłków w kierunku obrony

PARYŻ, 18. 6. (PAT.). Pironneau domaga się w „Echo de Paris" stworzenia silnego doborowego i technicznie przeszkolonego korpusu, którym możnaby w każdej chwili dysponować i który umożliwiłby Francji również nagłe i niespodziewane działanie.

W ten sposób dopiero Francja, po ukończeniu fortyfikacyj i ich obsadzeniu niezbędną załogą, byłaby dopiero wolna od obaw przed niespodziewanym atakiem i mogłaby równocześnie w razie potrzeby przyjść z pomocą tym, których losy złączone są z Francją.

Smierć człowieka
Który dobił cesarza Maksymiljana

NOWY JORK, 18.6. (PAT). W mieście Bronsville w stanie Texas zmarł w 109-tym roku życia Antonio Guerrero, ostatni dotąd żyjący naoczny świadek i uczestnik egzekucji cesarza meksykańskiego Maksymiliana w Queretaro 29 czerwca 1867 r.

On to strzałem ze swego rewolweru, po salwie żołnierzy, położył koniec panowaniu cesarza w Meksyku.

„Giornale d'Italia" o rozmowach weneckich
Odwołanie ambasadora Nadolnego

PARYŻ, 17. .6 —Korespondent berliński „Journal'a" podkreśla, że w Berlinie budzą niepokój rozmowy dyplomatyczne, zmierzające do paktów regjonalnych. Ostatnie rozmowy Litwinowa z Neurathem dotyczyły stosunku Niemiec do tych paktów. Litwinow zapytywał m. in., czy Niemcy nie zmieniły negatywnego stosunku do paktu bałtyckiego.

Otrzymawszy odpowiedź, że stosunek ten nie uległ zmianie, Litwinow natychmiast pożegnał się z Neurathem.

Korespondent podkreśla też wrażenie, jakie wywołało odwołanie ambasadora Nadolnego z Moskwy. Odwołanie nastąpiło skutkiem nieporozumień z rządem niemieckim na tle zapatrywań na te pakty regjonalne.

RZYM. 17. 6. — Gayda pisze w „Giornale d'Italia" o rozmowach weneckich i podkreśla, że zasadniczem zagadnieniem w tych rozmowach była sprawa pokoju. Wola pokoju Musoliniego jest znana. Podkreślił ją jednak i Hitler. zaznaczając, że Niemcy chcą porozumienia z Francją, a z Polską zawarły niedawno układ.

Włochy i Niemcy sprzeciwiają się polityce bloków i stoją na stanowisku równości praw dla wszystkich państw. Bezpośrednio przed rozmowami weneckiemi rząd sowiecki zaproponował Niemcom Locarno wschodnie z udziałem Niemiec, Polski, Sowietów i Czechosłowacji, przyczem ten pakt byłby gwarantowany przez Francję. Jak wiadomo jednak, odpowiedź Niemiec była negatywna.

W sprawie austrjackiej — pisze dalej Gayda — ustalono w Wenecji trzy punkty: niepodległość Austrji jest nietykalna, Włochy i Niemcy współpracują nad przywróceniem stanu normalnego w Austrji, oba państwa zabowiązują się wspólnie badać zagadnienia austrjackie.

Protesty wyborcze

Komisja wyborcza na terenie miast b. Kongresówki poczęły przekazywać władzom administracyjnym protesty przeciwko wyborom samorządowym w dniu 27 ub. m. W b. Kongresówce wpłynęło przeszło 300 skarg wyborczych. Decyzje starostw w miastach niewydzielonych oraz decyzje urzędów wojewódzkich w miastach wydzielonych znane będą

Krwawe starcie w Hawanie
12 zabitych, 50 rannych

NOWY JORK, 18.6 (PAT). Z Havany donoszą, iż w starciu pomiędzy dwoma wrogiemi partjami 12 osób zostało zabitych, a przeszło 50 jest rannych. Policja, która interwenjowała, była zmuszona do użycia gazów łzawiących, by rozproszyć walczących.

Smiercionośna maszyna

NOWY JORK, 17.6. Tutejsza prasa donosi, że niejaki Longoria z Cleveland wynalazł maszynę, będącą w stanie wytwarzać promienie śmiercionośne. Dokonane przez uczonego doświadczenia z tą maszyną na zwierzętach dały wyniki straszliwe.

Promienie rzucane przez ten aparat, który wygląda jak projektor filmowy, zabijają na miejscu psy, koty i króliki. Aparat miał być wystawiony w mieście Ohama, jednakowoż władze stanowe odmówiły na to pozwolenia. Odkrycie ma pozostać nadal tajemnicą, dopóki nie zajdzie fakt konieczności zastosowania tego aparatu na terenie Stanów Zjednoczonych w celach obronnych.

Zwłoki ś. p. Bronisława Pierackiego w drodze do Nowego Sącza

Odjazd pociągu żałobnego

Przed dworcem na ul. Chmielnej ustawiły się: bataljony 21 p.p. i szwadron 1 pułku szwoleżerów. Oddziały sprezentowały broń przed trumną.

Na dworcu na długo przed przybyciem konduktu ustawiły się wzdłuż specjalnego pociągu żałobnego delegacj organizacyj b. wojskowych ze Z. Legjonistów i P. O. W. na czele. W wagonie żałobnym złożono wieńce od rodziny, od p. Prezydenta Rzeczypospolitej, od p. marszałka Piłsudskiego, od prezesa Rady Ministrów i rządu. Setki innych wieńców złożono w specjalnym wagonie.

Na peron dworca Głównego wniesiono następnie na 8 poduszkach ordery i odznaczenia ś. p. Zmarłego. Duchowni wszystkich wyznań utworzyli przed pociągiem szpaler. Trumnę ze zwłokami wnieśli i złożyli w wagonie najbliżsi przyjaciele i współpracownicy zmarłego z premjerem Kozłowskim na czele. Warta sprezentowała broń.

Ks. kard. Kakowski w otoczeniu kleru odprawił ostatnie modły, poczem prezes Rady Ministów Kozłowski wygłosił żałobne przemówienie. Po przemówieniu trumnę ze zwłokami złożono na małym katafalku wewnątrz wagonu. Warta honorowa sprezentowała broń.

Po zamknięciu wagonu rodzina ś. p. min. Pierackiego oraz dostojnicy zajęli miejsca w pociągu, który punktualnie o godz. 13-ej ruszył w drogę do Nowego Sącza.

Kondolencje Watykanu

W dn. 17 b. m. nuncjusz apostolski notyfikował p. ministrowi spraw zagranicznych otrzymane z polecenia Ojca świętego kondolencje jego świątobliwości Piusa XI dla rządu polskiego z racji bolesnej straty, którą poniosło państwo polskie przez nikczemny zamach na osobę nieodżałowanej pamięci ministra spraw wewnętrznych, Bronisława Pierackiego.

Równocześnie ambasador Skrzyński zakomunikował, że kard. Pacelli złożył mu osobiście wyrazy najgłębszego współczucia spowodu straty, poniesionej przez państwo polskie.

Proces O. U. N. w Przemyślu

W Przemyślu zakończony został proces członków O. U. N., oskarżonych o akcję sabotażową i kolportaż nielegalnych ulotek. Głównego oskarżonego, Gumowskiego, skazano na 5 lat więzienia, Foruściaka na 4 lata, pozostałych zaś na kary od 6 miesięcy do 2 lat więzienia.

Uroczystości polskie na Bukowinie

CZERNIOWCE, 19. 6. (PAT.). Wczoraj dnia 17 b. m. przybył do Czerniowiec na zaproszenie rządu rumuńskiego poseł R. P. minister pełnomocny w Bukareszcie Arciszewski w towarzystwie rumuńskiego Ministra Pracy Nistora i redaktora „Universalu" Popescu. P. ministrowi towarzyszy jego małżonka, na dworcu powitali posła Arciszewskiego przedstawiciele władz państwowych, miejskich, konsul R. P. w Czerniowcach Uzdowski z personelem konsulatu oraz organizacje polskie ze sztandarami.

O godz. 12-ej powitany przez rektora, poseł Arciszewski wygłosił na Uniwersytecie króla Karola odczyt o stosunkach polsko-rumuńskich, przyjęty owacyjnie przez licznie zebraną publiczność. Po odczycie odbył się bankiet, wydany przez Ministra Pracy Nistora.

O godz. 15-ej pos. Arciszewski przybył na wiec Ligi antyrewizjonistycznej w sali Teatru Narodowego, gdzie zasiadł w prezydjum. Po przemówieniach wstępnych zabrał głos minister Arciszewski podkreślając znaczenie przymierza polsko - rumuńskiego oraz omawiając stosunki przyjaźni i współpracy łączące oba narody. Popołudniu poseł Arciszewski zwiedził rezydencję metropolitalną oraz szkoły polskie. Wieczorem odbył się w domu polskim raut z udziałem przedstawicieli organizacyj i stowarzyszeń całej polonji i władz rumuńskich.

Dziś, dnia 18 b. m. p. min. Arciszewski udaje się do dalszych ośrodków polskich na Bukowinie.

Rewizje i aresztowania w stolicy i w kraju

W ciągu ostatnich dni władze bezpieczeństwa w Warszawie zatrzymały i osadziły w areszcie urzędu śledczego przy ul. Daniłowiczowskiej przeszło 100 członków Obozu Narodowo - Radykalnego. Pomiędzy aresztowanymi znajduje się przywódca O.N.R., p. Jan Mosdorf.

Również przeprowadzono rewizje na terenie pow. warszawskiego, gdzie opieczętowano wszystkie lokale Obozu Narodowo - Radykalnego. Znalezione w lokalach książki i inne materjały, przywiezione ze stolicy. Jednocześnie zatrzymano szereg działaczów Obozu Narodowo - Radykalnego, których przywieziono do Warszawy.

Półurzędowa agencja „Iskra" donosi, że władze dokonały szeregu aresztowań w poszczególnych miejscach kraju. Aresztowania, te, jak pisze „Iskra", stoją w związku z przejawiającą się od pewnego czasu akcją niektórych grup, usiłujących wywołać awantury. Celem zapewnienia spokoju publicznego, donosi „Iskra" aresztowani zostali najwybitniejsi z pośród działaczy tych grup.

Sanacyjna „Gazeta Polska" donosi:

„Wczoraj odbywał się w Karczewie pow. warszawskiego odpust. W związku z tem czynione były przez młodzież z pod znaku O. N. R. przygotowania do demonstracyj politycznych. Uprzedzone o tem władze bezpieczeństwa przeprowadziły w mieszkaniach przywódców O. N. R. rewizje i w wyniku znalezionego materjału obciążającego aresztowały kilkadziesiąt osób na terenie powiatu warszawskiego".

Wogóle z najrozmaitszych ośrodków kraju napływają wiadomości o rewizjach i aresztowaniach. Głównie przeprowadzane są one wśród działaczy Obozu Narodowo - Radykalnego i Stron. Narodowego. Ile osób do tej pory aresztowano, niewiadomo.

Sanacyjny „Dzień Dobry" donosi, że wczoraj w Wilnie dokonano licznych aresztowań wśród działaczy narodowych. Ogółem aresztowano 20 osób. M. in. aresztowano redaktora Piotra Kownackiego, wybitnego działacza narodowego, syna dyrektora Banku Polskiego, Wardejna i właściciela „Hotelu Szlacheckiego", Rekścią, przywódcę wileńskich narodowych socjalistów.

Katastrofa żaglówki sportowej na Wiśle

Wczoraj na Wiśle, na wysokości miasta ogrodu Czerniaków, po stronie prawej Wisły, zdarzył się niezmiernie rzadki wypadek w dziejach żeglarstwa.

Żaglówką oficerskiego Yacht Klubu jechał wraz z żoną inż. B. Bryl. W pewnej chwili zerwał się wiatr, który zniósł żaglówkę i rzucił ją o zerwane przez prąd trawy. Żaglówka wykonała nadzwyczaj rzadko spotykany w żeglarstwie t. zw. zwrot przez kil — to jest odwróciła się dnem do góry.

Przed jadącymi łodzią stała tratwa, pod którą spychał ich prąd wody. Ostatnim ruchem p. B. chwycił swoją żonę za ubranie i dał z nią długiego nurka głęboko pod tratwę, starając się pod nią przepłynąć. W ten sposób przepłynęli rozbitkowie 30 do 40 mtr. i wynurzyli się za tratwą w miejscu największych wirów. Walka z wirami trwała 15 minut, prąd był tak silny, że śpieszące z pomocą motorówki były odrzucane na bok.

Wreszcie udało się zbliżyć do walczących z wirami kajakowi z klubu tramwajarzy. Z dziobu kajaku rzucono dętkę, którą p. B. nałożył swojej żonie i kajak wyciągnął ją na spokojną wodę, a potem na ląd. Pan B., będący znakomitym pływakiem, dał już sobie sam radę z wirami i wkrótce też dotarł do brzegu.

Prof. Zieliński w Berlinie

BERLIN, 18.5. Wczoraj przybył samolotem do Berlina członek Akademji Literatury prof. Zieliński, zaproszony przez Deutsche Gesellschaft zum Studium Ost - Europas. Na lotnisku powitali prof. Zielińskiego przedstawiciele wspomnianego towarzystwa z prof. Hoetzschem na czele oraz przedstawiciel poselstwa polskiego w Berlinie radca Lubomirski.

Dziś na giełdzie

Waluty: Dolar 5.23; frank francuski 34,96; frank szwajcarski 171,70; funt szterling 26,71; marka niemiecka 184; szyling austrjacki 98,75; korona czeska 21.85.

Monety: Dolar złoty 8,91,5; rubel złoty 4.61.

Dewizy: Berlin 202,50; Belgja 123,70; Gdańsk 172,75; Holandja 359,20; Londyn 26.73; Nowy Jork kabel 5.29 i trzy ósme; Paryż 34,97; Praga 22,03; Szwajcarja 172.07; Sztokholm 137,80; Włochy 45.68.

Papiery procentowe: 3 proc. Poż. Budowlana 44; 4 proc. Poż. Dolarowa 53,40; 4 proc. Poż. Inwestycyjna 112; 4 proc. Poż. Inwestycyjna serjowa 117; 5 proc. Poż. Konwersyjna 64; 6 proc. Poż. Dolarowa 70,75; 8 proc. Poż. Dillonowska 84; 7 proc. Poż. Stabilizacyjna 66,25; 7 proc. Poż. Śląska 66; 4 5 proc. Listy Zast. Ziemskie 47,50; 7 proc. Listy Zast. Ziem. Dolarowe 35; 4.5 proc. L. Z. T. K. m. Warszawy 60; 5 proc. L. Z. T. K. m. Warszawy 66,50; 8 proc. L. Z. T. K. m. Warszawy 56 25; 6 proc. Obligacje m. Warszawy VI em. 52.

Akcje: Bank Polski 85 50; Lilpop 10; Warsz. Tow. Akc. Fabr. Cukru 19.50; Ostrowiec 20,25; Modrzejów 3,50; Haberbusch 38.

Pearl S. Buck 68)

SYNOWIE
Powieść

Lud wiejski znienawidził rychło Wanga Kupca, ale on nie dbał o to, był nawet rad, że go uważają za spryciarza i że mu dają taki złośliwy przydomek. Usłyszał go po raz pierwszy, gdy przyłapał pewną babę, jak wkładała do kosza ze zbożem wielki kamień, chcąc sfałszować wagę. Uczyniła to w chwili, gdy ustawiono kosz na wadze, a Wang Kupiec stał odwrócony do niej plecami.

Baby śmielsze są od chłopów. Chłop przyłapany na gorącym uczynku, spogląda ponuro i tępo, zato kobiety klną na czem świat stoi. Niejedna wymyślała Wangowi Kupcowi od ostatnich słów.

— Toś zapomniał, że twój ojciec i matka harowali na wsi i głodowali tak jak my, gdy nas oszukasz.

Wang Ziemianin w przeciwieństwie do brata tracił głowę, gdy ktoś podnosił na niego głos, bo zdawał sobie sprawę, że ludzie ubodzy bywają cierpliwi i pokorni do czasu, a gdy się rozłoszczą, to stają się okrutni i dzicy. Wang Kupiec natomiast nie bał się nikogo i nic sobie z niczego nie robił. Pewnego razu zatrzymała go Kwiat Gruszy, gdy szedł polem i rzekła:

— Czy nie mógłbyś, panie synu mego pana, być wyrozumialszych dla wieśniaków? Pracują tak ciężko, są biedni i naiwni, jak dzieci. Przykro mi słuchać tego wszystkiego, co o tobie mówią...

Wang uśmiechnął się złośliwie i, nie odezwawszy się ani słowem, udał się w dalszą drogę. Był pewny siebie, a świadomość, że posiada wielki majątek, utrwalała go w przekonaniu, że nic mu nie grozi.

XVI.

Zima w rodzinnych stronach Wanga Tygrysa trwała długo, a podczas okresu mroźnych zawiei śnieżnych można tylko było wypatrywać z utęsknieniem powrotu wiosny. Wang Tygrys okopał się mocno w nowem legowisku, sam zaś przebywał dniami i nocami w pałacu mandaryna. Ponieważ musiał utrzymać i odziać osiem tysięcy żołnierzy, więc stale żądał od mandaryna takiej lub innej daniny, a wkońcu obłożył jego posiadłość ziemską podatkiem na obronę ludu. Haracz szedł niby to na utrzymanie „siły zbrojnej państwa", w rzeczywistości jednak tą siłą był prywatny oddział Wanga Tygrysa. Wódz sam uczył ochotników, szkolił ich i przysposabiał do przyszłej wojny. Każdy chłop w okręgu rządzonym przez Wanga Tygrysa, musiał płacić pewną sumę, od pola, które posiadał, ale nikt się jakoś nie buntował, gdyż Wang Tygrys, wypleniając rozbójników, zaskarbił sobie wdzięczność ludności. Obóz Lamparta zniknął z powierzchni ziemi, wraz z jego wodzem, toteż lud wiejski gotów był na wszelkie ofiary, aby tylko zatrzymać zwycięzcę i jego żołnierzy.

Mandaryn z polecenia Wanga nałożył jeszcze inne podatki, jakoto haracz na kramy i sklepy, na wozy kupców, wjeżdżających do miasta i na wszystkie towary, które przywożono na targ, lub przewożono przez miasto. Pieniądze płynęły nieprzerwanym strumieniem do kasy Wanga Tygrysa. Przytem wódz uważał, aby nie przechodziły przez zbyt wiele rąk, gdyż żadna ręka na świecie nie jest skłonna zwracać tyle pieniędzy, ile wzięła. Swoim zaufanym powierzył nadzór nad ściąganiem podatków, a chociaż zalecił im uprzejme traktowanie klientów, to zezwolił na surowe karanie tych, którzy brali więcej, niż się należało. Oznajmił też swoim najbliższym pomocnikom, że ukarze ich własnoręcznie, jeżeli go zawiodą. Naogół obawiano się go bardzo i szanowano, uchodził bowiem za człowieka bezwzględnego, lecz sprawiedliwego, który nie zabił nikogo dla własnej przyjemności.

Wiodło się niezgorzej Wangowi, a mimo to czuł się nieswojo i źle. Życie na dworze mandaryna nie odpowiadało mu zgoła, nie miał też przyjaciół, gdyż nikogo nie dopuszczał do poufałości. Był zdania, że im dłużej ludzie będą się bali, tem łatwiej przyjdzie mu utrzymać się na wyżynach sławy. Nie lubił hucznych zabaw, uczt i gwarnych rozmów. Pędził więc dnie w ciszy i samotności, obcując jedynie z bratankiem, którego trzymał zawsze pod ręką. Drugim najbliższym powiernikiem Wanga Tygrysa był stary żołnierz, zwany Zajęczą Wargą.

Mandaryn gnuśniał coraz bardziej i odawał się namiętnie nałogowi palenia opjum. Sczasem popadł całkowicie w jego władzę. Na dworze panował zamęt, kręciło się tu pełno chudopachołków i ich krewniaków, żyjących na koszt starego mandaryna. Każdy intrygował przeciwko drugiemu, codzienie wybuchały swary, kłótnie, w powietrzu wirowały plotki i obmowy. Mandaryn nie chciał tego wszystkiego słuchać i chronił się pod mgliste skrzydła opjum. Wiedział doskonale, że sam sobie nie da rady z ujarzmieniem niesfornego żywiołu. Zamieszkał ze starą żoną w głębi pałacu, wychodził stamtąd jedynie wtedy, gdy wymagał tego interes państwowy. Codzienie zresztą udzielał po dawnemu audjencyj, nosił strój urzędowy i siadywał godzinami pod baldachimem, na wspaniałym fotelu, słuchając skarg petentów.

Był to w gruncie rzeczy człowiek litościwy i uczynny, starał się przyjść z pomocą biednym, ale nie domyślał się nawet, że każdy z nich zanim się dostał przed jego oblicze, musiał opłacić się kilkunastu pośrednikom, począwszy od odźwiernego strzegącego bramy. Kto nie miał dość srebra, by opłacać niższych i wyższych urzędników, nie mógł nawet marzyć o tem, by się dostać do sali audjencjonalnej. Przytem zgrzybiały dygnitarz łatwo się mieszał, często nie rozumiał co do niego mówią, a wstydził się do tego przyznać, czasami drzemał pod koniec audjencji i nie słyszał najważniejszego. Nie byłby się jednak do tego przyznał, gdyż tem samem wydałby wyrok na siebie. W chwilach kłopotliwych zwracał się do swych doradców, stojących wokoło tronu, oni zaś odpowiadali pochlebstwami. Gdy któryś z nich szepnął: — „Ten ma słuszność, a tamten to łotr — starzec przytakiwał skwapliwie, mówiąc:— „To samo i ja myślałem". Bywało, że doradcy twierdzili, że tego lub innego petenta należałoby skazać na chłostę, gdyż zachowuje się zuchwale — wówczas mandaryn powtarzał starczym głosem: — „Tak, tak — każcie go obić!". (D. c. n.).

Długi na rzecz St. Zj. z czasu wojny

Upłynął znowu 15-ty czerwca, wysuwający stale dotychczas, wraz z 15-tym grudnia, sprawę płacenia rat długów, zaciągniętych przez państwa europejskie w St. Zj., ale tym razem znamiona zwrotu (t. j. nie zwrotu długów, ale zwrotu ku niezwracaniu) zaznaczyły się szczególnie dobitnie.

Dnia 1-go czerwca r. b. Prezydent Roosevelt wystosował obszerne orędzie do Kongresu o długach wojennych. Było to zdarzeniem politycznem dużej wagi. Sam bowiem Prezydent Roosevelt, urzędujący od 4. III. 33, powstrzymywał się od oświadczeń wyraźnie urzędowych w tej sprawie i właściwie od czasu orędzia jego poprzednika p. Hoover'a z 19. XII. 31 takiego oświadczenia urzędowego nie było.

Cóż jednak powiedział Prezydent Roosevelt?

Nic bardzo nowego. Przedstawił dokładnie przebieg sprawy od t. zw. rocznego moratorjum Hoover'a z czerwca 1931 po chwilę obecną, stwierdzając, jak to niektóre państwa przestały wogóle płacić, a inne płaciły częściowo, dla zaznaczenia, że uznają dług, z różnemi zastrzeżeniami. I zakończył wyrażeniem przekonania, iż dłużnicy uczynią stanowczy wysiłek, by płacić, czego oczekuje naród amerykański, choć nie chce gnieść ich nadmiernem brzemieniem długów, a rzeczą każdego z dłużników jest wejść w rokowania ze St. Zj. Jednem słowem: płacie!

Słabość stanowiska St. Zj. jest w tem, że one same zachwiały wierzytelność, którą ich dłużnicy mają wobec Niemiec z odszkodowań wojennych, a swoją wierzytelność wobec tych państw chciałyby utrzymać w mocy. W rzeczy samej, orędzie Prezydenta Hoover'a z 20. VI. 31 o moratorjum na rok stało się początkiem niepłacenia przez Niemcy, co po roku musiało znaleźć swój wyraz w układzie w Lozannie z 8. VII. 32, w którym państwa europejskie zwalniają Niemcy z całego niemal długu pod warunkiem odpowiedniego zwolnienia ich przez St. Zj. Dość, że Niemcy od tego czasu nie płacą ani grosza, a St. Zj., które to wywołały, chciałyby aby nie otrzymujący nic wierzyciele Niemiec byli dobrymi płatnikami jako dłużnicy St. Zj.

Nowością obecnego terminu 15. VI. 34 jest to, że także Wielka Brytanja, która dotychczas płaciła część należności z zastrzeżeniami, zaniechała tego, a podobnie i inne państwa jeszcze płacące. W nocie z 4. VI. 34 powołała się W. Brytanja na to, że przyjęte ostatnio w St. Zj. t. zw. prawo Johnson'a wyraźnie uznaje za dłużników, będących w porządku, jedynie tych, którzy płacą wszystko, wskutek czego odpada możność płacenia t. zw. symbolicznego. Dnia 14. IV. 34 w nocie, wręczonej w Waszyngtonie, takie same stanowisko zajęła płacąca dotychczas Italja. Zaniechanie płacenia jest zatem od 15. VI. 34 całkowite.

Drugą nowością jest to, że nota sekretarza stanu St. Zj. p. Cordell Hull'a z 12. VI. 34, w odpowiedzi na notę brytyjską z 4. VI. 34, nie godząc się na stanowisko angielskie, wysuwa myśl: — Na wypadek, gdyby rząd J. Kr. Mości miał zamiar przedstawić nowe wnioski, celem ponownego podjęcia płacenia, rząd amerykański radby przyjął i poddał rozmowom nieurzędowym takie myśli; np. nigdy dotychczas nie przedstawiono naszemu rządowi żadnego wniosku na rzecz płacenia w towarach, takiego rodzaju, że mogłoby to być uważane za korzystne dla obu stron...

W ten sposób pojawił się pomysł płacenia w towarach. Nie jest to jednak wcale prosta sprawa. Będzie ona rozważana raczej... powoli.

Stanisław Stroński.

Symboliczne mogiły pomnikami nienawiści

Nowa taktyka O. U. N.

W Samborze toczyła się przez dwa dni, w piątek i sobotę, rozprawa przeciwko 14 chłopom ze wsi Kupnowice, oskarżonym o walkę z policją. Posterunkowi Wilk i Karliński, jak o tem donosiliśmy onegdaj, referując przebieg pierwszego dnia rozprawy, byli ścigani przez zmobilizowaną ludność na przestrzeni 7-miu km., w ciągu czterech godzin oblegani w chacie chłopskiej, do której się schronili, przez rozjuszony tłum kilkuset chłopów, uzbrojonych w kosy. Zbici i zmasakrowani, stoczywszy formalną bitwę z tłumem, który bombardował chatę kołami i cegłami, cudem uniknęli śmierci; w czasie walki wystrzelili 40 nabojów, jednakże tylko jeden z napastników padł ofiarą walki, gdy bezpośrednio rzucił się z widłami na policję.

Najcharakterystyczniejszy jednak jest w tej rozprawie jej podkład ogólny. Do zajść doszło mianowicie na tle masowej po wsiach okolicznych akcji sypania symbolicznych mogił, nawzór grobów nieznanego żołnierza, mających być pomnikami walk ukraińsko-polskich i stale podburzać ludność do nienawiści. Wyzyskano przytem, dla większego oddziaływania na masy, moment religijny, gdyż mogiły były poświęcane przez księży.

Oto kilka charakterystycznych zeznań, oświetlających tę akcję:

Komendant posterunku Ospa przedstawia przebieg zajść w dniu 5 maja, kiedy ludność z Mokrzan Wielkich przystąpiła do sypania mogiły. Mogiłę sypano przy drodze publicznej w nocy. Świadek udał się na miejsce i zawołał do ludzi, którzy sypali mogiłę: „Stój, policja". Tłum się rozbiegł. Ktoś z tłumu krzyknął: „Nie uciekać, niech strzela". Inny głos zawołał: „Z łopatami na niego". Padały okrzyki: „Hura". Tłum okrążył go, posterunkowy musiał się wycofać. Tłum okrążył dom, ktoś z tłumu wystrzelił z karabinu. Tymczasem ludność sypała w dalszym ciągu mogiły. O godz. 12-ej w nocy odezwały się dzwony, zbiegło się znów więcej ludzi. O godz. 1.30 po północy przybył na miejsce ks. Bogucki z Makuniowa, ludzie wynieśli z cerkwi chorągwie. Ksiądz przystąpił do poświęcenia mogiły. Był już gotowy parkan, którym ogrodzono mogiłę.

Prok.: — Jak to było z akcją sypania mogił na pańskim terenie?

Świad.: — W ciągu dwóch dni, 5 i 6 maja, usypano 10 mogił tylko w moim rejonie.

Prok.: — Kiedy to robiono?

Św.: — W nocy, lub między 7 a 8 rano.

Prok.: — Jak się tłumaczyli księża, którzy brali udział w poświęceniu mogił?

Św.: — Księży sprowadzono pod różnemi pozorami. W jednym wypadku powiedziano księdzu, że jedzie do chorej, potem kazano mu święcić mogiły.

Kierownik rejonu w Samborze, p. Jurkiewicz, podaje historyczny rys akcji OUN dla opanowania mas. Akcja sypania mogił była już znana w r. 1929, ale były to wypadki sporadyczne. Po straceniu Biłasa i Danyłyszyna przystąpiono do tej akcji na szeroką skalę. Mogiły sypano w nocy, konspiracyjnie, w nocy również poświęcali je księża. W czasie akcji zdzierania godeł państwowych i akcji antyszkolnej, akcja sypania mogił została przerwana. Dopiero na wiosnę tego roku rozpoczęto nową agitację w tym kierunku. Egzekutywie krajowej OUN zależy na stałem podniecaniu ludności, bojówki więc co noc alarmowały ludność, strzelano, bito w dzwony. Ludność zbiegała się, aby zobaczyć co się dzieje. Rozpuszczono pogłoski, że strzelcy i policja rozkopują mogiły. Bojówki więc dążyły do gromadzenia jaknajwiększej ilości mieszkańców poszczególnych wsi, aby rewolucjonizować masy. Wszystko to przeważnie działo się w nocy.

Z końcem kwietnia b. r. w Mistkowicach zaalarmowano fałszywie ludność, że jacyś rzekomo strzelcy z Łanowice idą rozwalać mogiłę. W nocy z 29 na 30 kwietnia b. r. znów zaalarmowano ludność, która rzuciła się z widłami, ażeby bronić mogiły, ale nie wiadomo było przed kim. W grupie bojówki znajdował się Zapawski, który miał przy sobie — jak stwierdzono — karabin rosyjski ucięty. Wydarzył się nieszczęśliwy wypadek, Zapawski postrzelił się. Jakkolwiek OUN wiedziała, że Zapawski był komunistą, to jednak wyzyskała tę okoliczność, ażeby poruszyć kilka powiatów i fałszywie zupełnie przedstawić zajście w Mistkowicach. Zapawskiego przedstawiano fałszywie, jako ofiarę strzelców i policji. Urządzono więc manifestacyjny pogrzeb z udziałem ludności okolicznych wsi, szeregu księży, wygłaszano podburzające przemówienia, wykazujące, że należy się bronić i wygonić policję. Agitacja rosła w dalszym ciągu, wypadki rozwijały się błyskawicznie. Na tem tle doszło do późniejszych zajść w Mokrzanach i Kupnowicach.

Świadek podaje, że dużą winę ponosi duchowieństwo grecko-kat., które poświęcając mogiły w nocy, sankcjonowało niejako nielegalny czyn sypania mogił, a tem samem mogiły te przyjęło, jako objekt religijny. Wszystko to jest robotą krajowej egzekutywy OUN. Tajne biuletyny i ulotki wykazują linję działalności agitatorów.

W sobotę wieczorem sąd ogłosił wyrok, którym spośród 14 oskarżonych skazano 5-ciu na 3 lata więzienia, 2-ch na 2 lata, 4-ch na kary kilku miesięcy do roku, a trzech uniewinniono spowodu wykazania przez nich, że nie brali udziału w atakowaniu policji.

Ksiądz ukraiński aresztowany w sądzie spowodu fałszywych zeznań

Przed sądem w Tarnopolu toczy się rozprawa przeciwko trzem Ukraińcom ze wsi Toki spod granicy sowieckiej, oskarżonym o zamordowanie policjanta ś. p. Głowiaka. Inicjatorem morderstwa był oskarżony Kostecki, członek U. O. N., o którym zamordowany policjant zbyt wiele wiedział. Wobec tego Kostecki namówił do zbrodni niejakich Flintę i Litwina, którzy dokonali mordu, a obecnie zasiedli na ławie oskarżonych.

Rzeczą znamienną jest, że podczas gdy Flinta i Litwin przyznają się do czynu i wskazują na Kosteckiego, jako inicjatora, ten wypiera się obecnie wszelkiego udziału, choć w śledztwie zeznawał inaczej, a na obronę ma szereg świadków, oczywiście podmówionych. M. in. ksiądz grecko-kat. Petryszyn, który w czasie śledztwa zeznawał, że Kostecki złożył mu ofiarę za spokój duszy Biłasa i Danyłyszyna, cofnął na rozprawie swoje zeznania, a gdy prokurator zaczął go przypierać do muru wykazywaniem sprzeczności, oświadczył, że już po sporządzeniu aktu oskarżenia przypomniał mu niejaki Hasaj, iż ofiara Kosteckiego dotyczyła zupełnie innego celu. Hasaj kategorycznie zaprzeczył tym zeznaniom.

W godzinę później policja z polecenia prokuratora aresztowała ks. Petryszyna w kurytarzu sądowym spowodu wytoczenia mu sprawy o fałszywe zeznania przed sądem.

Wewnętrzno-polityczne położenie Niemiec

Mowa wicekanclerza Papena której nie wolno ogłaszać

BERLIN, 18.6 (PAT). W Uniwersytecie Marburskim wicekanclerz Papen wygłosił mowę, zawierającą niezwykle znamienne oświetlenie sytuacji wewnętrzno-politycznej Niemiec.

Papen zaznaczył na wstępie, że, czując się bezwzględnie oddanym kanclerzowi Hitlerowi, uważa za swój święty obowiązek powiedzieć otwarcie to, co musi być wypowiedziane w tym decydującym momencie rozwoju niemieckiej.

Wicekanclerz uważa to za temb. dziej konieczne, iż prasa niemiecka nie wyjaśnia dostatecznie „tajemniczego mroku", jaki panuje obecnie w nastrojach ludu. Rząd jest jednak dość silny, aby znieść wszelką rzetelną krytykę.

Wicekanclerz w ostrych słowach wystąpił przeciwko młodym przedstawicielom rewolucji narodowo-socjalistycznej, zarzucając im zbytnią gorliwość w szafowaniu bez zastrzeżeń zarzutami „reakcyjności" i przypominając, że sojusz, zawarty w roku 1933 między kołami konserwatywnemi a narodowo-socjalistycznemi, doszedł do skutku na zasadzie pełnej zgodności co do celu rewolucji.

W sprawie konfliktów wyznaniowych Papen podkreślił, że ma pełne zrozumienie dla tych przekonań religijnych, które oparte są na swobodzie sumienia i nie chcą poddać się komendzie polityki. Niemcy nie mogą sobie pozwolić na wystąpienie z rodziny społeczeństw chrześcijańskich, gdyż to pozbawiłoby je możności oddziaływania na Europę, a tem samem zagrażałoby idei Rzeszy Niemieckiej.

Protestując przeciwko używaniu haseł o „drugiej fali rewolucji narodowo-socjalistycznej" oraz zapowiadaniu przez pewne koła „socjalizacji", minister oświadczył: „Czy w tym celu przeszliśmy rewolucję antymarksistowską, aby wprowadzać w życie program marksistów?".

Papen nie ludzi się co do tego, że skarb zaufania, jaki otrzymał rząd od narodu niemieckiego, jest zagrożony. Jeżeli chce się być bliskim ludowi i pozyskać jego zaufanie, nie wolno nie doceniać mądrości tego ludu i należy mu się odwzajemnić zaufaniem. Naród niemiecki rozumie powagę swej sytuacji i z uśmiechem przyjmuje próby łudzenia go fałszywem idealizowaniem położenia.

W zakończeniu wicekanclerz zaważył, że wyobrażał sobie inaczej kampanję propagandową przeciw defetystom, „niżeli to dzieje się z pewnej strony. Nie przez podjudzanie, zwłaszcza młodzieży, nie przez pogróżki pod adresem pewnych odłamów narodu, lecz przez pełne zaufania odnoszenie się do narodu można będzie rozbudzić wiarę w przyszłość. Naród niemiecki wie, że czekają go ciężkie ofiary, i pójdzie za swoim wodzem, jeśli dopuści się go do głosu i współpracy i jeśli wszelki głos krytyki nie będzie zaraz uważany za złośliwość, a patrjoci, znajdujący się w stanie rozpaczy, nie będą piętnowani, jako wrogowie państwa.

Mowa wicekanclerza Papena wywołała w tutejszych kołach niezwykłe wrażenie. Urzędowe Niemieckie Biuro Informacyjne, które ogłosiło ją w godzinach popołudniowych z uwagi, że to wystąpienie czołowego męża gabinetu Rzeszy posiada niezwykłą doniosłość, wydało późnym wieczorem pilną instrukcję do prasy, aby nie ogłaszała przemówienia.

Katastrofa kolejowa

na dworcu Warszawa-Wschodnia Rozrządowa

Dzisiaj między godz. 5 i 6 rano na stacji Warszawa-Wschodnia Rozrządowa nastąpiło wykolejenie się pociągu gospodarczego, dowożącego z dworca Głównego ziemię na dworzec Wschodni. Cztery wagony wyskoczyły z szyn i zatarasowały przejazd.

W wyniku katastrofy zatrzymane zostały w Rembertowie i na innych stacjach pociągi osobowe podmiejskie. Wstrzymanie ruchu trwało blisko dwie godziny, tak, że pociąg wychodzący z Rembertowa o godz. 6.7 rano przybył na dworzec Wschodni dopiero o godz. 8-ej.

Pierwszy ten pociąg wchodzący na dworzec Wschodni, wskutek złego nastawienia zwrotnicy, o mało nie wpadł na pociąg osobowy stojący na torze. Maszynista zahamował w odległości kilku metrów. Skutki zderzenia mogły być nieobliczalne, albowiem pociąg idący z Rembertowa był formalnie oblepiony ludźmi.

Opóźnienia pociągów są dosyć duże, a to z tego powodu, że do czasu usunięcia wykolejonych wagonów komunikacja na linji Warszawa-Wschodnia — Rembertów odbywa się po jednym torze. Część pociągów kierowana jest na dworzec Wileński.

Katastrofa kolejowa pod Kucelinem

12 osób ciężko rannych

CZĘSTOCHOWA, 18.6. Katastrofa pociągu osobowego na linji Herby — Kielce pod Kucelinem, o której donosiliśmy w sobotę, według przeprowadzonego śledztwa miała przebieg następujący:

Pociąg osobowy z Kielc Nr. 744 zdążał do Częstochowy z szybkością zaledwie 20 km. na godzinę ze względu na fatalny zakręt na Kucelinie. Po przebyciu zakrętu, gdy lokomotywa i kilka wagonów wjechało już na most, ostatni wagon III klasy, znajdujący się o 37 mtr. od mostu, z nieznanych powodów wyskoczył z szyn i skacząc po pokładach toru wpadł na most.

Z trzaskiem i hukiem, łamiąc belki słabego mostu drewnianego, wpadł wykolejony wagon na barjerę, po rozbiciu której urwawszy się od poprzedniego wagonu, z wysokości około 4 mtr. runął wraz z 30-ma pasażerami do rzeki, gdzie w płytkiej wodzie stanął na dachu kołami do góry.

Pasażerowie rzuceni o ściany, dach i ławki wagonu, przekoziołkowali kilkakrotnie wśród padających waliz i pękających szyb.

Pociąg zatrzymano i rzucono się na ratunek. Jak się okazało 12 osób odniosło mniej lub więcej ciężkie obrażenia.

Po pewnym czasie przybyła policja oraz pogotowie lekarskie, które zajęło się opatrywaniem rannych. Skolei przybył pociąg z władzami sądowemi i kolejowemi, które rozpoczęły dochodzenie w celu ustalenia przyczyn katastrofy.

W nocy przybyli z Warszawy dyrektor ruchu Tarwid oraz naczelne władze kolejowe z dyrekcji warszawskiej i radomskiej.

Spowodu całkowitego złamania mostu, ruch kolejowy na linji Częstochowa — Kielce uległ przerwie kilkudniowej.

Śmiertelna walka

dwóch uczniów

KIELCE, 18.6. We wsi Budki, pow. koneckiego, miał miejsce straszny wypadek, zakończony śmiercią. Między uczniami szkoły powszechnej, 12-letnim Marjanem Ryterskim i kolegą jego, Ryterskim Tadeuszem, wynikła bójka przed przed gmachem szkolnym. W pewnej chwili Marjan R. wydobył z zanadrza nóż i wbił go w kręgosłup przeciwnika.

Tadeusz R., śmiertelnie ranny, przewieziony został do szpitala, gdzie zmarł.

Młodocianego mordercę aresztowano. Wypadek ten, zwłaszcza ze względu na ucześników bójki, wywołał w okolicy ogromne przygnębienie.

Bieda-szyby są przestępstwem

karalnem 3-ma miesiącami aresztu

Izba karna Sądu Najwyższego zastanawiała się nad kwestją kwalifikacji prawnej nielegalnego wydobywania węgla w t. zw. bieda-szybach. Sąd Najwyższy uznał, że za kopanie węgla w bieda-szybach stosować należy kary przewidziane w prawie górniczem za wszelkiego rodzaju kopalnictwo nielegalne. Wydobywanie węgla w bieda-szybach traktowane będzie jako wykroczenie, karane aresztem do trzech miesięcy.

Przegląd prasy

Po zamachu

Podaliśmy już obszernie głosy prasy stołecznej o zamachu na ś. p. min. Pierackiego. Poniżej zamieszczamy głosy prasy prowincjonalnej.

Na łamach sanacyjnego „Słowa" wileńskiego (nr. 161) zamieszcza obszerny artykuł jeden z naczelnych publicystów tego pisma p. Ksawery Pruszyński. W artykule tym czytamy:

„Minister Pieracki był ministrem wyraźnie „pobartlowskiej" ery. Linja ta była linją wybitnie antykomunistyczną; już sam „Robotnik" nie szczędził mu pod tym względem wyrzutów. Linja ta była wreszcie — antyukraińską. Była na bardzo długo, była ona konsekwentnie. Minister nie szafował niedotrzymywanemi obietnicami, minister nie podzielał sentymentalnych mrzonek częstych w jego obozie, a zawsze bojących się dalekich dróg konsekwencji.

Dziwnym trafem ostatniem wydarzen.em z pracy Zmarłego jest niedawny jego pobyt we Lwowie i rozmowy prowadzone z Ukraińcami, jakie się tam odbyły. Pamiętam, rozmowy te były przyjęte z zrozumianie, jako zapowiedź zmiany kursu, jako dowód, że znajomość resortu, która kiedyś narzuciła ministrowi pewien konsekwentny kurs polityczny narzuca mu obecnie — czy umożliwia — drugi. Nie możemy nic powiedzieć o tym kursie, kula przerwanym na wstępie. Możemy stwierdzić o nim tylko to, że nie był on napewno przyjęty bez przyczyn, a raz przyjęty byłby, jak poprzednio, jak wszystko w tym człowieku, konsekwentny.

Kto zabił, dlaczego zabił?

Są zamachy, dokonywane w momencie jakiegoś wielkiego podrażnienia, są zamachy, o których wiemy bez komentarzy, że byłe one odpowiedzią na taki lub inny fakt, zarządzenie. — Zamach na Prezydenta Narutowicza. Są też zamachy niespodziane, gromy z jasnego nieba, gdzie myśl się wytęża: „kto? za co?" i gmatwa się w niejasnych hipotezach. — Zamach na Tadeusza Hołówkę.

Zamach wczorajszy nie przypomina zamachu na Narutowicza, przypomina zamach na Hołówkę.

Po drugie proszę przeczytać szczegóły tego zamachu. Ten młody człowiek, doskonale ubrany, o tak wypróbowanym strzale z tyłu, odchodzą cy spokojnie, wreszcie znikający w tajemniczy sposób, — to wszystko odsuwa hipotezę zamachu dyletanta. To była robota fachowa, dokonana na zimno, z planem, z celem. Z szaloną pewnością siebie. Mało znamy przykładów tak metodycznie dokonanych zamachów. Ci ludzie nie mieli przeciw sobie grupy kobiet, czy tchórzów, ale starych legjonowych bojowców, którzy momentalnie zrobili poscig. A jednak ci ludzie nie zawahali się z tymi bojowcami zmierzyć. To morderstwo było śmiałe i precyzyjne, jak zniknięcie Kutiepowa. — Ale... ech, co tu wiele pisać, Polska poniosła ciężką, bardzo ciężką stratę".

Ribbentrop znowu jeździ

Dyskretne rozmowy z Barthou

PARYŻ, 17.6. Minister Barthou przyjął w dniu dzisiejszym Ribbentropa, który przybył w charakterze prywatnym. Rozmowa dotyczyła prawdopodobnie stosunków francusko-niemieckich i trwała czas dłuższy. Ribbentrop przedstawił stanowisko niemieckie w dziale zbrojeń, minister Barthou zaś nalegał podobno na powrót Niemiec do Ligi Narodów i na Konferencję Rozbrojeniową.

PARYŻ, 18.6 (PAT). Dyskrecja, jaką była otoczona wizyta Ribbentropa u ministra spraw zagranicznych, Barthou, tembardziej wpłynęła na zainteresowanie prasy, która podkreśla, iż jest on bliskim współpracownikiem Hitlera.

„Le Journal" pisze: Ribbentrop jest „wolnym strzelcem" dyplomacji niemieckiej. Jego rola polega na podejmowaniu się delikatnych misyj bez ryzyka skompromitowania oficjalnej dyplomacji. Powtarza się — pisze dziennik — iż Ribbentrop nie miał poleconej żadnej misji oficjalnej i że nie występował z żadną propozycją. Prawdopodobnie jego wizyta miała na celu przedewszystkiem zebranie informacyj co do naszych stosunków francusko-sowieckich, które niepokoją Berlin.

Ribbentrop — pisze „Le Journal" — pragnął dowiedzieć się, jaki będzie wynik podróży do Bukaresztu i Białogrodu oraz przekonać się, czy Litwinow nie przedstawił w sposób przesadny zbliżenia pomiędzy Moskwą a Paryżem.

Dziennik przypuszcza, iż Ribbentrop niewiele dowiedział się od ministra Barthou. Prawdopodobnie odwiedziny Ribbentropa stanowią tylko preludjum do dalszych kroków, które mogą nastąpić zarówno ze strony Berlina, jak i ze strony Rzymu, a które będą miały na celu wydobycie Niemiec z odosobnienia, w jakiem znalazły się z własnej winy.

Palto narzędziem śmierci

w potwornej zbrodni krakowskiej

Mordercy Garncarzówny przed trybunałem przysięgłych

KRAKÓW, 18.6. (tel. wł.). — Dzisiaj w Sądzie Okręgowym rozpoczął się proces Bobrzeckiego, Schenkirzyka i Dońca, oskarżonych o zabójstwo Garncarzówny. Na gmachu sądu czarne żałobne flagi, spowodu śmierci ś. p. min. Pierackiego, są jakby złowrogą wróżbą dla oskarżonych.

Trybunałowi przewodniczy dr. Krubiński, a stanowią go sędziowie Stuhr i Ostręga, oskarża prok. Boryczko, bronią: Dońca adw. Hofmokl - Ostrowski i Augustynek, Schenkirzyka Aschenbrenner, a Bobrzeckiego adw. Jan Bardel.

Ławę przysięgłych stanowią emerytowani urzędnicy, wśród nich jeden emerytowany podpułkownik i dwaj emerytowani dyrektorzy banków.

Ściągnięto generalja z oskarżonych, podczas czego dowiedziano się, iż żona oskarżonego Bobrzeckiego w parę dni po aresztowaniu powiła dziecko. Adw. Hofmokl - Ostrowski zgłosił wniosek o wyłączenie sprawy Dońca i poddanie go pod badanie psychjatryczne i uzasadniał ten fakt, że w r. 1929, gdy Dońca aresztowano w Wiedniu, dokąd się dostał piechotą z Krakowa, oddano go na klinikę psychjatryczną Wagnera, gdzie nie wydano ostatecznego orzeczenia, spowodu krótkości badań. Trybunał wniosek ten odrzucił. Odczytano akt oskarżenia.

Garncarzówna była służącą u zamożnego lekarza dr. Nüssenfelda. Zbrodnię wykrył doktór, wróciwszy ze szpitala około godz. 4-ej popoł. W pokoju natknął się na zwłoki służącej, przykryte czarną makatą. Zawiadomiona policja ustaliła, że Garncarzówna została uduszona. Na miejscu zbrodni znaleziono kapelusz, rękawiczki i kawałek plasteliny z odciskami palców. Zbrodniarze umyślnie podrzucili te przedmioty, chcąc skierować śledztwo na niewłaściwe tory. Policja zwróciła uwagę na świat przestępczy Krakowa i wkrótce udało się ustalić, że dorożkarz Doniec, znany pod przezwiskiem „Janka Wiedeniaka", po pijanemu chwalił się, że jest bardzo bogaty i nie potrzebuje więcej pracować. U dorożkarza zarządzono ścisłą rewizję, która nie dała rezultatów. Następnie ustalono, że na wałach pofortecznych pod Krakowem w pierwszy dzień Zielonych Świąt jacyś mężczyźni grali w karty i chwalili się, pokazując złote monety. Jak się później okazało, jednym z graczów był właśnie Doniec, drugi zaś przyjaciel jego, Wanat. Rewizja u Wanata dała rewelacyjne wyniki: znaleziono 74 sztuki złotych monet 20-dolarowych, złoty zegarek z łańcuszkiem, szpilkę do krawata, wszystko pochodzące z rabunku u dr. Nüssenfelda. Wanat przyznał się, że przedmioty otrzymał na przechowanie od Dońca. Ponieważ zbrodniarz ukrywał się, rozpoczęto pierwiastkowe śledztwo dla pochwycenia Dońca, którego aresztowano pod Krakowem w Kocmyrzowie. Początkowo wypierał się winy, wreszcie jednak oświadczył, że wspólnikami byli dwaj studenci Akademji Sztuk Pięknych w Krakowie: Bobrzecki i Schenkirzyk. Obu uczestników i inicjatorów mordu aresztowano. Z zeznań, jakie złożyli, wynika, że głównym inicjatorem zbrodni był Władysław Bobrzecki. On to namówił swego kolegę Schenkirzyka i wyszukał Dońca, ufając w jego zbrodnicze instynkty. Przed morderstwem zbrodniarze kilkakrotnie zbierali się w piwiarniach dla omówienia szczegółów napadu. Początkowo mieli zamiar dokonać tylko rabunku bez przelewu krwi. Plan ten porzucili, dowiedziawszy się, że mieszkanie doktora nigdy nie pozostaje bez opieki. Bandycka trójka zdecydowała się na działanie w dniu 11 maja. Zbiórka odbyła się na plantach i tam przed napadem raczono się alkoholem dla nadania sobie odwagi. Wódka nie uspokoiła nerwów Bobrzeckiemu. Wstąpił więc do apteki i kupił pudełko jakichś pastylek. Następnie zaś udali się do mieszkania doktora.

Garncarzówna nie chciała otworzyć drzwi. Zaskoczeni tem bandyci powrócili na planty i po krótkiej naradzie postanowili ponowić próbę za jakiś czas. Nadeszły Zielone Świątki. Rankiem Bobrzecki, Doniec i Schenkirzyk usadowili się na ławkach na plantach. Dla niepoznaki siedzieli oddzielnie i udawali, że czytają dzienniki. Faktycznie zaś obserwowali wyjście z domu doktora Nüssenfelda. W pewnym momencie lekarz wyszedł z bramy. Wówczas Bobrzecki dał umówiony znak i cała trójka zeszła się w bramie. Wysłano Dońca po wódkę, którą wypito. Bandyci przygotowali i paczkę, którą mieli wręczyć służącej. Bobrzecki pod marynarką ukrył kapelusz i rękawiczki oraz kawałek rzeźbiarskiej plasteliny z obcemi odciskami, dla porzucenia tych przedmiotów na miejscu zbrodni. Wszyscy włożyli cienkie rękawiczki niciane dla niepozostawienia żadnych śladów. Doniec wziął paczkę i pierwszy zastukał do drzwi mieszkania doktora. Bobrzecki i Schenkirzyk szli za dorożkarzem w pewnej odległości. Gdy Garncarzówna otworzyła drzwi i zaczajeni bandyci posłyszeli rozmowę Dońca ze służącą, pędem wbiegli do mieszkania, zatrzaskując drzwi za sobą. To był znak dla Dońca, który rzucił się na dziewczynę i, przygniótłszy ją kolanami, zatkał dłonią usta. Następnie Bobrzecki skręcił palto w pętlę i zarzucił je Garncarzównie na szyję. Pętlę ścisnął i trzymał tak długo, dopóki służąca nie wyzionęła ducha. Po zbrodni bandyci rozbiegli się po mieszkaniu, rabując z szuflad biurka, szaf i stołów złote zegarki, łańcuszek, szpilkę. W jadalni rozbili kufer, zabierając 3.000 dolarów w złocie i 12.000 dolarów w banknotach.

Po rabunku Bobrzecki powiesił na wieszaku przyniesiony kapelusz i upuścił rękawiczki, Schenkirzyk zaś przy pomocy plasteliny poumieszczał na lustrach i na meblach odciski cudzych palców. Przed opuszczeniem mieszkania Bobrzecki zdjął słuchawkę z aparatu telefonicznego. Zrabowane pieniądze i kosztowności bandyci umieścili w teczce, a zwłoki Garncarzówny przykryli czarną tkaniną, poczem szybko opuścili mieszkanie. Na rynku, w ciemnej sieni starego domu, Bobrzecki powypłacał wspólnikom zaliczki po 10 dolarów. Lecz kiedy poszli zmieniać pieniądze do kantoru wymiany, okradł ich, wyciągnąwszy z teczki 1.000 dolarów w banknotach. Następnie zbrodniarze zebrali się na kopcu Kościuszki na naradę, co zrobić z łupem. Postanowiono go zakopać i w tym celu Bobrzecki pojechał na Salwator.

Zwyrodniałym bandytom grozi kara śmierci. Przed sądem zachowują się tchórzliwie, zwalając winę jeden na drugiego. Na rozprawę powołano 20 świadków.

Pogrzeb ś.p. Karszo-Siedlewskiej

Ofiary katastrofy lotniczej

Dziś o godz. 11 m. 30 odbył się pogrzeb ofiary tragicznej katastrofy lotniczej pod Bielanami, ś. p. Eweliny Karszo - Siedlewskiej. Przy licznym udziale rodziny, znajomych i przyjaciół, po mszy św. żałobnej, która odbyła się w kościele św. Aleksandra, zwłoki odprowadzono na cmentarz powązkowski. Za trumną postępowała rodzina i licznie reprezentowane sfery towarzyskie i artystyczne stolicy.

Jak się dowiadujemy, drugiej ofierze katastrofy piątkowej, ks. Cantacuzinowej, nie zagrażają żadne poważniejsze komplikacje.

Po tragedji seminarzystów w Krakowie

Delegowanie komisji śledczej

Ministerstwo Oświaty zleciło Kuratorjum krakowskiego okręgu szkolnego przeprowadzenie ścisłego dochodzenia w sprawie tragicznego samobójstwa trzech seminarzystów w Górze Piaskowej pod Tarnowem, którzy pozbawili się życia spowodu niezdania egzaminów. Do seminarjum delegowana będzie komisja śledcza dla zbadania panujących tam stosunków.

Sport

Pływanie

PŁYWACKIE MISTRZOSTWA WARSZAWY

W sobotę i niedzielę odbyły się w stolicy zawody pływackie o mistrzostwo stolicy w klasie B i C.

W ogólnej punktacji pierwsze miejsce olbrzymią różnicą punktów zajęła Legja — 894 pkt., 2) Makkabi 275 pkt., 3) Żagiew 262 pkt., 4) AZS 107 pkt.

Ponadto odbyły się dwie konkurencje w klasie A. Na 400 m dowolnym panów zwyciężył Szrajbman (Legja) 6:18,2 sek., 2) Żubowicz (L), 3) Goldfeier (Delfin). 4) Koranek. Na 400 m. dowolnym pań pierwsze miejsce zajęła Chomiakówna (L) 7:56,4 sek., 2) Matecka (L) 8:15 sek.

W zawodach startowała imponująca liczba zawodników, przekraczająca cyfrę 300.

W piłce wodnej o mistrzostwo klasy A rozegrano dwa mecze: AZS — KS Zakłady Ostrowieckie 2:0 (0:0), Delfin — Legja Ib 9:0 (4:0).

O mistrzostwo klasy B — Legja III pokonała Delfina 4:2 (2:1).

POLACY NA REGATACH ŻEGLARSKICH W VISBY

W sobotę popołudniu odbył się w Gdyni start łodzi do regat Gdynia—Visby, organizowanych przez Yacht Klub Polski dla jachtów własnych i klubów zaprzyjaźnionych.

Udział w regatach wzięli: Temida II i Temida I z Ośrodka Morskiego, Witeź i Kneź z Yacht Klubu Gdyńskiego, Pirat z Yacht Klubu w Gdańsku oraz Czołowy z Oficerskiego Yacht Klubu.

Komisja regatowa wyruszyła z Gdyni do Visby już 14 b. m. na Junaku.

Start odbył się przy pięknej pogodzie. Dla bezpieczeństwa jachtów dowódca floty wysłał do brzegów Szwecji okręt Smok.

L. atletyka

NAJGROŹNIEJSZA RYWALKA WALASIEWICZÓWNY BIJE REKORD ŚWIATOWY

Słynna czeska lekkoatletka Koubkova, najgroźniejsza rywalka Walasiewiczówny znajduje się ostatnio w znakomitej formie. Na zawodach lekkoatletycznych w Pradze Koubkova ustanowiła nowy rekord światowy na 800 m., osiągając wspaniały wynik 2:16,4 sek. Dotychczasowy rekord światowy należał do Niemki Radke i był o 0,4 sek. gorszy. Najlepszy wynik Walasiewiczówny na tym dystansie wynosi 2:16,8 sek. Po raz pierwszy Koubkovej udało się osiągnąć lepszy wynik od Polki.

ZWYCIĘSTWO WAJSÓWNY W WROCŁAWIU

W niedzielę odbyły się w Wrocławiu wielkie międzynarodowe zawody lekkoatletyczne z udziałem polskiej rekordzistki Wajsówny. W rzucie dyskiem Wajsówna zajęła pierwsze miejsce osiągając wynik 39,68 mtr. Polka była wyraźnie zmęczona całonocną podróżą. Drugie miejsce zajęła Niemka Braun-Müller uzyskując — 34,60 mtr.

LEKKOATLETYCZNE MISTRZOSTWA ŁODZI

W sobotę i niedzielę odbyły się w Łodzi zawody lekkoatletyczne o mistrzostwo okręgu Łódzkiego. Na zawodach zabrakło Wajsówny, która w sobotę wieczorem wyjechała na międzynarodowe zawody do Wrocławia. W walce padł jeden rekord Polski — w oszczepie pań, oraz pięć rekordów okręgowych w konkurencjach męskich.

Nagrodę za pierwsze miejsce w klasyfikacji drużynowej po raz drugi zdobył ŁKS.

Tenis

SENSACYJNA KLĘSKA CRAWFORDA

W Paryżu rozpoczęły się zawody o puhar Davisa pomiędzy Francją a Australją. Pierwszy dzień przyniósł dwie sensacje. Mianowicie w pierwszem spotkaniu Boussus przegrał niespodziewanie z Mac Grathem 3:6, 6:0, 8:6, 2:6, 2:6, a w drugim meczu pierwsza rakieta świata Crawford został nieoczekiwanie pokonany przez Merlina 6:4, 4:6, 4:6, 2:6.

Po pierwszym dniu wynik jest 1:1.

TŁOCZYŃSKI MISTRZEM TENISOWYM POLSKI

W niedzielę odbyły się w Poznaniu finały turnieju tenisowego o mistrzostwo Polski. Najwięcej zainteresowania wywołał finał w grze pojedynczej panów pomiędzy Tarłowskim a Tłoczyńskim. Zawody przyniosły jednak pewne rozczarowanie. Gra była przez cały czas monotonna i nieciekawa. Wbrew oczekiwaniom Tarłowski nie był ani przez chwilę groźny dla najlepszej rakiety Polski. Tłoczyński wygrał bez wysiłku w 3-ch setach 6:1, 6:1, 6:4.

Tłoczyński zdobył w ten sposób tytuł mistrza Polski.

W finale gry mieszanej para Volkmerówna — Hebda pokonała parę Rudowska — Tłoczyński w 2-ch setach 7:5, 6:3. Zwycięska para była lepiej zgrana. U pokonanych najwięcej błędów popełniała Rudowska.

W półfinale gry podwójnej panów para Tłoczyński — Jerzy Stolarow wygrała z parą Popławski — Spychała 6:4, 6:4, 6:2. Finał gry podwójnej panów rozegrany zostanie w poniedziałek.

Wioślarstwo

PIERWSZE REGATY WIOŚLARSKIE W WARSZAWIE

W sobotę i niedzielę odbyły się pierwsze w tym sezonie regaty wioślarskie w stolicy, a mianowicie: wiosenne regaty międzyklubowe o mistrzostwa Warszawy.

Zawody odbywały się na trasie, wiodącej od mostu Kierbedzia do przystani Wojskowego K. W. Żoliborz. Udział brały osady stołecznych klubów: WTW, Wisła, Syrena, WKW, AZS, RKS Prąd, RKS Tramwajarz, SK Pocztowców, oraz z prowincji — AZS Poznań Kaliskie TW i Tow. Wiośl. Płock.

Biegi finałowe przyniosły wyniki następujące:

ósemki młodszych: 1) Wisła — 6:31 s., 2) RKS Prąd;

czwórki: 1) WTW 6:56,6 sek., 2) Wisła;

dwójki bez steru: walkoverem W. T. Płock 7:28 s.;

4-ki półwyścigowe nowicjuszy: 1) WTW 7:37,6 s., 2) Prąd;

4-ki półwyścigowe pań: 1) WKW 7:43 s., 2) AZS Warszawa;

4-ki nowicjuszy: 1) AZS Poznań 7:02,4 s., 2) Wisła;

jedynki: 1) Tilgner (WTW) 7:24 s., 2) Slesiński (Wisła);

4-ki półwyścigowe: 1) Tramwajarz I — 7:49 s., 2) Tramwajarz II;

4-ki lekkiej wagi: 1) Kaliskie TW 7:27 s.; 2) AZS Warszawa;

8-ki nowicjuszy: 1) Kaliskie TW 6:27 sek., 2) Wisła;

4-ki pań: 1) walkover WKW.;

8-ki — bieg główny: 1) WTW pod sterem Skolimowskiego 6:22,2 sek., 2) Wisła.

Kolarstwo

ODWOŁANY WYJAZD NASZYCH KOLARZY DO WĘGIER

Nasi kolarze mieli wziąć udział w biegu kolarskim dookoła Węgier t. zw. Tour de Hongrie. Polski Związek Towarzystw Kolarskich postanowił jednak odwołać projektowany wyjazd naszych kolarzy ze względu na konieczność wzięcia przez nich udziału w eliminacjach przed wyścigiem Warszawa — Berlin.

BIEG KOLARSKI DOOKOŁA POMORZA

W niedzielę odbył się wyścig kolarski dokoła Pomorza na trasie Grudziądz — Nowa — Tczew — Starogard — Czersk — Świecie — Grudziądz na dystansie 225 klm. Zwyciężył Korwin - Piotrowski z Warszawskiego Tow. Cyklistów w czasie 7:38:37 sek. przed Kołodziejczykiem (Łódź) — 7:38:40 i Kapiakiem (W. T. C.).

Piłka nożna

KRAKÓW REMISUJE Z NIEMIECKIM ŚLĄSKIEM

Rozegrany we Wrocławiu wobec 30.000 widzów mecz piłkarski pomiędzy reprezentacją Krakowa a reprezentacją niemieckiego Śląska przyniósł po zaciętej walce wynik nierozstrzygnięty 1:1

LEGJA MISTRZEM PIŁKARSKIM POZNANIA

Rozegrany wobec 5.000 widzów decydujący mecz piłkarski o mistrzostwo klasy A okręgu poznańskiego pomiędzy Legją a HCP zakończył się zwycięstwem Legji w stosunku 4:0 (2:0).

O MISTRZOSTWO PIŁKARSKIE ŁODZI

Sensacją rozgrywek niedzielnych w Łodzi o mistrzostwo okręgu Łódzkiego w klasie A była porażka leadera tabeli. ŁKS, który poniósł pierwszą w tym sezonie porażkę, przegrywając do WKS 1:2.

ZWYCIĘSTWO CRACOVII NAD WARSZAWIANKĄ

W Krakowie rozegrany został mecz o mistrzostwo Ligi między Cracovią a Warszawianką. Zwyciężyła Cracovia w stosunku 4:0 (3:0).

TABELA ZAWODÓW O MISTRZOSTWO LIGI

Sobotnie i niedzielne mecze o mistrzostwo Ligi wprowadziły szereg zmian w tabeli zawodów. Pierwsze miejsce zajmuje jednak w dalszym ciągu Ruch.

	gier	pkt.	st. br.
1) Ruch	7	13	37:11
2) Wisła	8	10	18:10
3) Cracovia	8	10	16:13
4) Ł. K. S.	8	10	13:12
5) Garbarnia	7	9	17:10
6) Polonia	9	9	9:10
7) Pogoń	7	8	12:10
8) Legja	8	8	8:10
9) Warta	8	6	18:15
10) Strzelec	9	5	10:18
11) Warszaw.	8	5	7:24
12) Podgórze	9	4	8:29

Według straconych punktów na pierwszem miejscu znajduje się Ruch (1 pkt.), przed Garbarnią (5), Pogonią (6), Wisłą (6), ŁKS (6), Cracovią (6), Polonią (9), Legją (9), Wartą (10), Strzelcem (13) i Podgórzem (14).

Samochód oderwał głowę

Straszna katastrofa samochodowa

RADOM, 18. 6. (tel. wł.). — Na szosie pod Orońskiem, w odległości 8 klm. od Radomia, samochód ciężarowy, prowadzony przez szofera Piotra Starszuka, zderzył się z furmanką, jadącą ze strony przeciwnej.

Skutki zderzenia były straszne. Właścicielowi furmanki, Walentemu Dworakowi, samochód oderwał głowę od tułowia. Również został ciężko pokaleczony koń Dworaka.

Zmasakrowane zwłoki Dworaka przewieziono do kostnicy szpitala św. Kazimierza w Radomiu. Starszuka aresztowano.

Ohydny mord w rodzinie

w wyniku sporu o majątek

ŁÓDŹ, 18. 6. (tel. wł.). Wieś Katarzynów była widownią ponurej zbrodni.

Zamieszkały w tej wsi właściciel majątku, Stefan Deoszyński, ożenił się powtórnie po śmierci swojej pierwszej żony z wdową, Józefą Cieplikową, matką dorastającej córki Marjanny. Gdy Marjanna Cieplikówna wyszła za mąż za Stanisława Chróściela — Deoszyńska poczęła się domagać, aby mąż przepisał cały swój majątek na nazwisko zięcia.

Ponieważ Deoszyński odmawiał i nawet zagroził, że jeśli będą na to nalegać, przepisze majątek na dalekiego krewnego, Deoszyńska wraz z córką i zięciem postanowili zamordować Deoszyńskiego.

Wczoraj rzucili się na niego z nienacka i poczęli zadawać mu ciosy młotkiem, siekierą i pogrzebaczem. Od tych ciosów Deoszyński zmarł.

Zaalarmowane przez sąsiadów władze policyjne aresztowały zbrodniczą trójkę i osadziły w więzieniu w Łodzi do dyspozycji sędziego śledczego.

Proces o... 5 groszy

Kto ma rację Ubezpieczalnia czy firma „Karpaty"

RÓWNE, 18. 6. — Na wokandzie Sądu Grodzkiego w Równem znalazła się wczoraj niezwykła sprawa cywilna. Rówieński oddział firmy naftowej „Karpaty" zaskarżył Ubezpieczalnię Społeczną w Równem o... 5 groszy. Nie chodzi tu o kwotę 5 groszy, lecz o kwestję zasadniczą, jaką jest sposób obliczania składki ubezpieczeniowej od chorób. Rozbieżność w sposobie obliczania składki dała w tym konkretnym wypadku różnicę 5 groszy. Obie strony są głęboko przekonane o słuszności „swego" sposobu obliczania i uzbrojone w cały arsenał argumentów prawniczych oddały sprawę do rozstrzygnięcia sądowi.

Czterogodzinna rozprawa przed sędzią grodzkim Łuszczyńskim nie wyjaśniła jednak całkowicie sprawy. Zarówno pełnomocnik Ubezpieczalni, jak i zastępca firmy „Karpaty" przedłożyli sądowi tak wielką ilość materjału dowodowego, że sędzia Łuszczyński celem zapoznania się z tym materjałem rozprawę odroczył.

Sfery gospodarcze Równego oczekują z zainteresowaniem wyroku w tej sprawie.

Podpalacz nie jest oskarżony

lecz występuje w roli świadka

STANISŁAWÓW, 18.6. Jedną z najciekawszych rozpraw obecnej kadencji przysięgłych będzie niewątpliwie rozprawa przeciw Piotrowi Klimowi z miejscowości Pidmichale, która zaczyna się dzisiaj i trwać będzie dwa dni.

Tło sprawy przedstawia się następująco: W nocy z 1 na 2 września 1931 r. wybuchł pożar w tartaku i młynie Nechemiego Mandelbauma w Pidmichalu. Pożar rozszerzył się na wszystkie budynki zakładu przemysłowego Mandelbauma i zniszczył młyn, tartak i dom mieszkalny, wyrządzając szkodę na przeszło 100.000 zł. Również w czasie tego pożaru poniósł szkodę na 3.000 zł. dzierżawca tego młyna, Ignacy Nalewaj, a Regina Mandelbaum na 4.000 zł.

Śledztwo sądowe wykazało, że pożar ten został spowodowany zbrodniczą ręką, a sprawcą był Mikołaj Strutyński, rolnik, pochodzący z Pidmichala, a zamieszkały w Dołpotowie. Oskarżony przez prokuratora o podpalenie, Strutyński na mocy werdyktu sędziów przysięgłych został uznany winnym tej zbrodni podpalenia i zasądzonym na karę więzienia przez 6 lat.

Wskutek wniesionej kasacji Sąd Najwyższy w Warszawie uchylił wyrok sądu stanisławowskiego i we wrześniu 1932 r. odbyła się ponowna rozprawa przed Sądem Przysięgłych, w której wyniku Mikołaj Strutyński, wobec zaprzeczenia przez przysięgłych winy, został uniewinniony i znalazł się na wolności.

Po roku zgłosił się on na policji i zeznaje, że istotnie to on podpalił młyn Mandelbauma i przy udziale Mikołaja Klima, a czynu dokonał za namową Piotra Klima. Przeprowadzone na podstawie tych zeznań śledztwo wykazało, że młyn Mandelbauma był poważną konkurencją dla okolicznych młynów, a przedewszystkiem dla młyna Jana Klima, który znajdował się w najbliższem sąsiedztwie Mandelbauma. Strutyński podał przytem szczegółowo, w jaki sposób dokonał podpalenia z Klimami.

Ciekawe jest, że sam Strutyński, jako właściwy sprawca podpalenia, nie może być pociągnięty do odpowiedzialności za swój czyn, gdyż uwolniony został od winy i kary na podstawie starej procedury karnej, a wznowienie procesu, wedle nowej procedury, która obecnie obowiązuje odnośnie art. 600, jest dopuszczalne tylko wtedy, jeżeli wychodzą najaw fałszywe zeznania świadków, fałszowanie dokumentów, przekupstwo itp.

Wobec tego, że w danym wypadku nie zachodzą powyższe ewentualności, Strutyński będzie powołany jedynie w charakterze świadka. Rozprawa budzi zrozumiałe zainteresowanie. Powołano do niej około 70 świadków.

Szajka włamywaczy

dostała się w ręce policji

LWÓW, 18.6. (tel. wł.). Zlikwidowano tutaj szajkę nieuchwytnych bandytów, która grasowała od dłuższego czasu w powiecie sanockim i w powiatach przyległych, a specjalnością ich były włamania do kościołów i cerkwi. Na trop włamywaczy policja wpadła dzięki przypadkowi.

W sobotę w godzinach porannych przechodził przez las gminy Polana koło Sanoka Wasyl Sempyk, który natknął się na leśnej polanie na trzech ludzi siedzących przy ognisku. Sempyk zapytał ich, co oni za jedni i co robią w cudzym lesie. W odpowiedzi na to bandyci zaczęli strzelać, a gdy jedna z kul ugodziła Sempyka, raniąc go ciężko, bandyci rzucili się do ucieczki i zniknęli w pobliskich zaroślach.

W pół godziny potem rannego Sempyka znaleźli chłopi, którzy zaalarmowali posterunek policyjny. Policja urządziła obławę, która trwała od 9-ej rano do 6-ej wieczór. Bandyci, widząc, że są otaczani w coraz ciaśniejszym pierścieniu policji, poddali się. Są to: Józef Buczkowski, Józef Górnat i Dymitr Kanatejko.

Znaleziono przy nich 142 zł. gotówką, dużą ilość monet 2-groszowych, pochodzących ze skarbonek kościelnych i cerkiewnych, znaczną ilość srebrnych monet austrjackich i zapasy żywności.

Aresztowanych odstawiono do więzienia śledczego w Sanoku.

TEATRY

Spowodu uroczystości pogrzebowych ś. p. m'n. Pierackiego wszystkie teatry dziś na znak żałoby nieczynne.

WYSTAWY

Dziś spowodu żałoby nieczynne.

Wyścigi konne

ZAPISY NA 19. VI.

Początek o godz. 4 popoł.

GON. I. Dyst. 2800 mtr.: Korsarz, Nurt, Jaszczur II.

GON. II. Sprzedażna. Dyst. 1300 mtr.: Feta, Grisette III, Huron, Menzalówna, Hera III, Goldella II.

GON. III. Dyst. 1600 mtr.: Tina, Turbie, Jontek, Eidolon, Farsan, Libacja, Giermek II, Arinarja.

GON. IV. Dyst. 1600 mtr.: Grand, Galahad, Lir, Tamka, Banita, Maja III.

GON. V. Dyst. 1800 mtr.: Laszka, Maska, Moloch, Bastylja, Kadmea.

GON. VI. Dyst. 2100 mtr.: Prince Galahad, Majowa, Avanti III, Lucyper, Firenze, Turoń, Ryngraf. Fenella, Kronos, Cagliostro

GON. VII. Sprzedażna. Dyst. 1600 mtr.: Manru, Bachantka II, Eidolon, Grigollatis, Nadobna, Księżna Pani, Herminja, Principessa II, Marat-On.

GON. VIII. Dyst. 2200 mtr.: Giovinezza, Babinicz, Dumping, Valibal, Satrapa, Mir.

NASZE TYPY:

1) Jaszczur II.
2) Huron, Menzalówna.
3) Giermek II, Arinarja, Turbie.
4) Grand, Tamka.
5) Kadmea, Bastylja.
6) Cagliostro, Turoń, Lucyper.
7) Herminja, Principessa II, Marat-On.
8) Giovinezza, Mir.

WYNIKI GONITW Z DN. 17 B. M.

Wczorajsza uroczystość Święta Sportu Konnego — „Derby" wypadła naogół dość słabo. Publiczności było stosunkowo mniej, niż w przeciętną niedzielę. Przyczyniło się do tego zapewne bardzo drogie, jak na dzisiejsze kryzysowe czasy, ceny wstępu, zł. 6.60 na droższe miejsca i zł. 2.20 na miejsca tańsze.

Konie przeznaczone do wyścigu o tytuł najlepszego konia zwracały uwagę już na padocku niedbałą toaletą końską.

Tytuł najlepszego konia otrzymał zimowy faworyt na „Derby" „Mat", wygrywając w rekordowym czasie — 2 m. 31 sek., bijąc kapitalną dwójkę stajni Łochów, która, dając fatalną dyspozycję, w nadziei wygrania pierwszej i drugiej nagrody, wyszła jak przysłowiowy „Zabłocki na mydle", a także i gros publiczności.

Nowoufundowaną nagrodę im. Kawalerji Polskiej wygrała stajnia Lubicz, tak dobrze mogła wygrać „Jaworem III", jak i „Imperatorem". Dziwić się należy, że tak wytrawny i stary hodowca, p. Róg, wiedząc, że klasowy „Hel" nie znosi częstych wyścigów, szczególnie po twardym torze, naraża publiczność już po raz czwarty na zgrywanie się.

GON. I. Dyst. 2100 mtr.: 1) Barka, j. Kusznieruk, 2) Fra Diavolo (107,5), 3) Irbit II (37), 4) Elewator (76), 5) Hellada (9), 6) Taormina (53). Tot. 19, fr. 11 i 23.

GON. II. Dyst. 2100 mtr.: 1) Delfina, ż. Górecki, 2) Arabella, 3) Fibula (12), 4) Sobótka (17,5). Tot. 34, fr. 11,50 i 8.

GON. III. Dyst. 2400 mtr.: 1) Garonne, ż. Gill, 2) Momus II (25), 3) Le Palikare (24). Tot. 6,50.

GON. IV. Dyst. 2400 mtr. „Derby": 1) Mat, ż. Stasiak, 2) Łeb w łeb (8), 3) Loridan (68,5), 4) Kornak (90), 5) Fugas (67), 6) Marengo II (175,5), 7) Kerry Rock (8), 8) Dyktator (89,5). Tot. 21,50, fr. 7,00, 6,50 i 8,00.

GON. V. Dyst. 1600 mtr.: 1) Furiosa, ż. Lipowicz, 2) Fanega (110), 3) Adria (44,5), 4) Rokiczana (71), 5) Farsa (52), 6) Felka (207). 7) Radames (13,5), 8) Violeta (259,5), 9) Salvator (37), 10) Feniks (874). Tot. 18, fr. 8,00, 17,00 i 10,00.

GON. VI. Dyst. 3000 mtr.: 1) Jawor III, ż. Gill, 2) Imperator (15,5), 3) Gentry (28,5), 4) Wagram (48), 5) Hel (10,5), 6) Firley (54,5), Burzan (48). Tot. 15,50, fr. 14, 10 i 9.

GON. VII. Dyst. 1600 mtr.: 1) Eclair II, ż. Jednaszewski, 2) Dola III (14,5), 3) Tintoretto (28). Tot. 8 zł.

GON. VIII. Dyst. 1600 mtr.: 1) Hamilcar, ż. Stasiak, 2) Ksieni (30,5), 3) Fides (111,5), 4) N rd (11,5), 5) Gubernator (26,5). Tot. 15,50, franc. 9,50 i 11,50.

GON. IX. Dyst. 2200 mtr.: 1) Izbor, ż. Fomienko, 2) Śmiłowiak (14), 3) Jeanette III. Tot. 8,50.

Warszawa wstaje wcześnie

Zwyczaje warszawian w zwierciadle Biura Zleceń Telefonicznych

Biuro zleceń telefonicznych cieszy się coraz większą popularnością. Początkowo niektórzy abonenci, sądząc, że należenie do biura połączone jest z pewnemi dodatkowemi opłatami, wycofywali się, zgłaszając do biura listy o wykreślenie ich z rejestru. Obecnie ci sami abonenci nadsyłają listy o przyjęcie ich spowrotem do biura, wyjaśniło się bowiem, że należenie do biura zleceń nie jest połączone z żadnemi kosztami, a jedynie opłaca się za samo wykonanie zlecenia.

Jak nas informują, w biurze zleceń najwięcej zgłoszeń dotyczy repertuaru kin i teatrów stołecznych oraz ceny biletów. Następnie dużo zgłoszeń na biuro zleceń tefonicznych dotyczących t. zw. zastępstwa. A więc abonent, wychodzący z domu, zostawia o tem, kiedy go ponownie można w domu zastać i ewentualne telefony i miejsce pobytu w czasie nieobecności w domu.

Zawiadomienie o przeprowadzkach i zmianie telefonu zajmuje również poczesną rubrykę w biurze zleceń. Wiadomości te zostawiają o sobie przeważnie lekarze i adwokaci. Również duży procent osób zgłasza się do biura o budzenie ich przez telefon. Najbardziej popularną godziną budzenia jest 5 — 7.30 rano oraz 6 — 8 przed wieczorem. Dowodzi, że warszawianie wstają naogół wcześnie, z drugiej znów strony lubią ucinać popołudniowe drzemki.

W związku z napływem coraz to nowych zgłoszeń, biuro zleceń telefonicznych powiększa swój personel, tak, że prawie wszystkie zwolnione, wskutek automatyzacji telefonów, telefonistki są ponownie zatrudniane.

Niezdrowe powietrze w Warszawie

Sensacyjne wyniki badań Państw. Zakładu Higjeny

Państwowy Zakład Higjeny opracował zestawienia statystyczne o nasyceniu pyłem powietrza w Warszawie. Obliczenia te sporządzono na podstawie próbek pobranych ze specjalnych zbiorników, które zainstalowano przed dwoma laty na słupach tramwajowych, latarniach elektrycznych i t. p. Obliczenia wykazały, że najwięcej pyłu przypada na dzielnice fabryczne, jak i na okręg północny miasta.

Na ulicy Żelaznej, Gęsiej i t. p. przypada do 2990 pyłków na jeden cm^3 powietrza. Najczystsze powietrze jest w Al. Ujazdowskiej 297 pyłków na jeden cm^3.

Roboty regulacyjne na Wiśle

Przerwane na jesieni r. ub. roboty regulacyjne na Wiśle w obrębie Wielkiej Warszawy, prowadzone z Funduszu Pracy, podjęte zostały na wiosnę r. b. Roboty te wykonywane są na odcinku Wisły między Żoliborzem i Marymontem na lewym brzegu i przy Żeraniu na prawym brzegu, przyczem obejmują one zarówno odbudowę zniszczonych tam regulacyjnych, wykonanych w latach ubiegłych, jak i budowę tam nowych.

Od chwili podjęcia tych robót w r. b., przy których zatrudniono około 100 osób, dotychczas wykonano odbudowę tam faszynowych, o łącznej długości około 350 m. Pozatem nowych tam wykonano na długości około 50 m. Wybudowano też około 1.300 metrów kw. brzegosłonów, ubezpieczających zagrożoną skarpę wału Potockiego.

Roboty te zawieszono obecnie częściowo spowodu wyczerpania się przyznanych na ten cel funduszów. Spodziewać się jednak należy, że w najbliższym czasie zapadnie decyzja co do przydziału nowych kredytów, umożliwiających dalsze prowadzenie tych robót w ramach ustalonego programu.

Szpetne dekoracje murów

Kiedyż afisze i plakaty znikną z domów?

Stokroć razy omawiano już tę sprawę, w niektórych miejscach zawieszono nawet specjalne tablice, a jednakże wciąż mury domów stołecznych są oszpecane przez wszelkiego rodzaju ogłoszenia i to zarówno prywatne, jak i urzędowe. Charakterystyczne zaś jest to, że osoby prywatne chcąc się w ten sposób reklamować, muszą uprzednio uzyskać zezwolenie władz, poczem ogłoszenia ich są rozlepiane wyłącznie na słupach, t. j. kioskach ulicznych, nie zaś na murach domów, co jest zupełnie w porządku. Natomiast na tych ostatnich, rozlepiane są wyłącznie tylko obwieszczenia i ogłoszenia rządowe i miejskie, jak: obwieszczenia o poborze rekruta, dalej o stawaniu do spisu poborowych, o rejestracji „osiemnastolatków", obwieszczenia o zaciągu ochotniczym, o powołaniu na ćwiczenia wojskowe oficerów rezerwy; potem plany ciągnięć Loterji Państwowej; terminy płatności pożyczki narodowej i wiele innych ogłoszeń o charakterze urzędowym. Czyż nie jest to wprost śmieszne, iż władze same nie dbają o estetyczny wygląd miasta? Co? Cóż tedy mają powiedzieć osoby prywatne?...

Czyż nie należy więc raz na zawsze położyć kres tym brzydkim „dekoracjom murów ulicznych?" Ponieważ ilość kiosków ulicznych jest za mała, a także odległość między niemi jest nieraz kolosalna, należy poprostu owe tablice, które dotychczas umieszczano jedynie na domach rządowych i miejskich, — porozwieszać wszędzie, niemal na każdym domu prawie, i tylko wyłącznie na nich i na kioskach, rozlepiać wszystkie ogłoszenia czy to prywatne, czy też urzędowe. Natomiast winnych rozlepiania na murach domów, pociągać do odpowiedzialności sądowej, bądź też nakładać na nich doraźne gląd miasta zyska ogromnie.

H. P.

Warszawska „Radosna Szkoła" i jej ekspozytura w Białymstoku

Nietylko Warszawa może się poszczycić „Radosną Szkołą", zorganizowaną przez p. E. Spätha. Białystok ma, a raczej miał również „Radosną Szkołę" i również zorganizoną przez tegoż p. E. Spätha. Warszawski p. Späth liczył na 20 tys. zł. od p. Malinowskiego, a białostocki Späth liczył również na 20 tys. zł. od innego wspólnika, mianowicie p. G. de Nawarry, którego przyjął jako dyrektora gimnazjum.

Historja „Radosnej Szkoły" w Białymstoku jest następująca.

W sierpniu r. z. p. Späth i Nawarra umówili się, że założą w Białymstoku przedszkole, szkołę powszechną i gimnazjum koedukacyjne, wszystko to p. n. „Radosna Szkoła". Kapitał zakładowy miał wynosić 40 tys. zł., z czego wspólnicy wpłacić mieli po 20 tys. zł.

P. Späth ma widocznie inklinację do pałaców, ale że jedyny pałac Branickich w Białymstoku zajmuje województwo, więc wynajął na ul. Sienkiewicza cały dom za 25 tys. zł. rocznie.

Ale Białystok odniósł się do „Radosnej Szkoły" z dużą rezerwą, więc przedszkole wraz ze szkołą powszechną, mając razem 6 dzieci, po miesiącu zostały zlikwidowane; to samo spotkało gimnazjum dla dorosłych. Gimnazjum koedukacyjne przeniesiono od września do znacznie mniejszego domu na ul. Fabrycznej.

Grono nauczycielskie, widząc nikłą ilość uczniów, interpelowało pp. dyrektorów, co będzie z ich poborami. Na to otrzymali odpowiedź, że kapitały na to są. Upłynął jednak sierpień, wrzesień, październik, a nauczycielom nie wypłacano, zawsze znajdując odpowiednie wymówki. Wreszcie pp. dyrektorzy przyjęli jako wspólnika trzeciego dyrektora, p. Modzelewskiego, który jako kapitał udziałowy wniósł pewną ilość pomocy szkolnych. Po naradzie trzech dyrektorów podzielono kapitał zakładowy na 40 udziałów, z których 18 przyznano p. E. Späthowi, 17 — p. Modzelewskiemu, a 5 p. Nawarze.

W kilka dni po tej naradzie okazało się, że kapitały pp. dyrektorów są fikcją. Oświadczono gronu nauczycielskiemu, że zapracowane przez nich przez sierpień, wrzesień i październik, a niewypłacone sumy, ze względu na dobro szkoły jedynej polskiej prywatnej placówki, nie będą wypłacone, gdyż pp. koncesjonarjusze nie mają pieniędzy, bo to, bo owo, bo tamto... i nadal opłacane będzie grono tylko po 1.60 zł. za efektywną godzinę, zamiast pierwotnej stawki 3.00 zł.

Nauczyciele, ludzie pozamiejscowi, znaleźli się w położeniu bez wyjścia, zgodzili się, ale pod warunkiem, że zapracowane dotychczas sumy i nadal niedopłacane będą zaliczane im i wypłacone przy rozwiązaniu umów.

W tym czasie aresztowano głównego inicjatora „Radosnej Szkoły", p. Spätha, w Warszawie, który w „Radosnej Szkole" w Białymstoku ulokował jednego ze swych warszawskich woźnych. Pan Nawarra zaczął wmawiać rodzicom, że Späth nic wspólnego z gimnazjum nie miał, przemalował na szyldzie nazwę szkoły i prowadził ją dalej. Gronu wypłacano po 5 — 1 zł., a nawet po 50 gr. i ciągniono byle dalej, aby dosłownie głodem (w styczniu wypłacono od 15 do 40 zł.) i chłodem nauczycieli dojść do posiadania gimnazjum i zdobyć tytuł dobrodziejów Białegostoku.

Wreszcie otworzyły się wszystkim oczy. A więc „Pomoc Szkolna" zażądała albo zapłaty za dostarczone pomoce, albo ich zwrotu, co (zwrot) częściowo uskuteczniono; przedstawiciel innej firmy zabrał maszynę do pisania wskutek niewykupywania weksli, wystawionych przez p. Nawarrę i Spätha, gospodarz domu wystąpił na drogę sądową i za niepłacony czynsz zajął część inwentarza, nauczyciele coraz wyraźniej zaczęli wytykać pp. dyrektorom ich nieuczciwość, wreszcie opuszczać szkołę. Zainteresowali się bardziej losem szkoły rodzice, udawali się do kuratorjum, które wreszcie odebrało koncesję.

Wreszcie oficjalnie 10 czerwca „Radosna Szkoła" w Białymstoku skończyła swój smutny żywot, którego owocem jest rozgoryczenie uczniów, rodziców, wielkie straty nauczycieli, z których niektórzy nie mają wprost za co opuścić Białegostoku.

Pp. koncesjonarjusze nic nie stracili, bo nic nie włożyli — stracili rodzice, uczniowie i nauczyciele.

Wacław Kołodziejski.

Wypadki i kradzieże

POŻARY

Przy ul. Pawiej 54, w mieszkaniu Golda Cygelmana, od wadliwie puszczonej belki przewód dymowy, zapaliła się ścianka. Pogotowie 1 oddziału straży, po półgodzinnej akcji, pożar ugasiło.

We wsi Gać (gm. Młociny) wynikł pożar w domu mieszkalnym drewnianym, Wojciecha Kowalskiego. Beczkowóz IV oddziału straży przybył na miejsce. Dzięki dostatecznej ilości wody, niedopuszczono do rozszerzenia się pożaru na sąsiednie zabudowania. Dom Kowalskiego spłonął.

STARUSZKA POD TRAMWAJEM

Na rogu ul. Zamenhofa i Gęsiej, pod tramwaj linji „C", dostała się 65-letnia Ruchla Ryczywół (Pawia 24). Staruszka doznała zmiażdżenia lewej stopy, poranienia głowy i została ogólnie potłuczona. Po opatrunku, nieszczęśliwą w stanie ciężkim przewieziono do szpitala na Czystem.

USTALENIE OSOBISTOŚCI MŁODOCIANEGO DENATA

Policja III komis. ustaliła, iż denatem, który wyskoczył z okna 6 piętra przy ul. Nowolipki 23, był 15-letni Lejzor Lipa Lejkman, (Pawia 35), uczeń jeszybotu rabina z Piaseczna, mieszczącego się w Warszawie, (Nowolipie 26). Pogrzebem zajęło się tow. „Ostania Posługa".

UPADEK Z HUŚTAWKI

14-letni Tadeusz Górny, uczeń, (Waliców 14), spadł z huśtawki na Bielanach. Chłopca ze złamaną lewą ręką, przewieziono na stację Pogotowia.

WYPADEK KOLEJOWY

Na ul. Puławskiej, został potrącony przez pociąg kolejki grójeckiej, 30-letni Tadeusz Puszczyński, stolarz, (Łucka 22), który otrzymał 2 rany tłuczone głowy. — Został opatrzony na stacji Pogotowia.

POBITA PRZEZ MĘŻA

Przy ul. Kazimierowskiej 53, została pobita przez męża swego, 33-l. Aleksandra Kamyk. Nieszczęśliwa zgłosiła się na stację Pogotowia, gdzie lekarz stwierdził rany tłuczone prawej brwi, nosa, oraz potłuczenie prawej nogi, rąk i okolicy lędźwiowej.

Fatalny skok z tramwaju

Z tramwaju linji „0", z przyczepnego wagonu wyskoczył w czasie jazdy pomiędzy ul. Piusa i Matejki 21-letni Wacław Matysiak (Wolność 6). Skok był fatalny, gdyż M. potknął się i upadł pod koła, które obcięły mu lewą rękę. Oprócz tego uległ również ogólnemu potłuczeniu.

Lekarz Pogotowia, po opatrunku, przewiózł ofiarę własnej nieostrożności do szpitala Dz. Jezus.

Zebranie informacyjne Zw. Zaw. Pracowników Cukierniczych „Praca Polska"

Dnia 21 czerwca, w czwartek, o godz. 6 popoł. w lokalu Związku Zawodowego Pracowników Cukierniczych Praca Polska przy ul. Nowy Świat 12 m. 5 odbędzie się zebranie informacyjne dla członków za okazaniem legitymacyj, dla sympatyków za zaproszeniami, które można otrzymać w sekretarjacie związku: Nowy Świat 12 m. 5 codziennie w godzinach 5 — 7 popoł.

Zabity przez samochód

88-letni Leonard Drange, handlowiec (Chmielna 23), który na rogu ul. Marszałkowskiej i Hożej został przejechany przez samochód, doznając złamania żeber, poranienia głowy i wstrząśnienia mózgu, zmarł nocy ub. w szpitalu Dz. Jezus. Kierowca zbiegł.

Wizyta ekonomisty belgijskiego

W Warszawie zapowiadana jest wizyta wybitnego ekonomisty, wiceprezesa belgijskiego Banku Emisyjnego, prof. Jansena, będącego równocześnie członkiem Komitetu Ekonomicznego Ligi Narodów. Prof. Jansen przeprowadza obecnie studja nad sytuacją gospodarczą państw Europy środkowej i krajów bałtyckich.

RADJO

Poniedziałek, dn. 18 czerwca

Na znak żałoby w poniedziałek nie będzie żadnych audycyj radjowych poza następującemi:

9,30 Transmisja naboż. żałobnego z kościoła św. Krzyża w Warszawie i reportaż z transportacji zwłok ś. p. min. Pierackiego na dworzec Główny. 20,00 Specjalna audycja żałobna.

AUDYCJE ŻAŁOBNE

W związku z uroczystościami pogrzebowemi tragicznie zmarłego na posterunku ś. p. Ministra Spraw Wewnętrznych generała-brygady Bronisława Pierackiego „Polskie Radjo" nadaje w dniu dzisiejszym transmisje i audycje następujące:

O godz. 10.00 transmisję nabożeństwa żałobnego z Kościoła św. Krzyża.

O godz. 13.00 transmisję z Dworca Głównego, podczas której p. premjer Leon Kozłowski wygłosi przemówienie.

O godz. 20.00 audycję żałobną ze studja, którą zagai Dyrektor Programowy Polskiego Radja p. Franciszek Pułaski, poczem red. Wojciech Stpiczyński wygłosi przemówienie, po którem nastąpi część koncertowa.

O godz. 22.00 reportaż z Krakowa specjalnego wysłannika Polskiego Radja, który podzieli się z radjosłuchaczami swemi wrażeniami z przebiegu uroczystości żałobnych podczas przejazdu pociągu na linji Warszawa — Kraków.

Jutro, dn. 19 b. m. o godz. 9.00 Polskie Radjo nada z Nowego Sącza transmisję Mszy żałobnej i uroczystości pogrzebowych oraz reportaż z przejazdu pociągu na odcinku Kraków — Nowy Sącz.

Wtorek, dn. 19 czerwca

6,30 Pocz. aud. 12,10 Muz. popul. (pł.). 13,05 Aud. dla dzieci młodszych: Opow. „Dziurawa kieszeń" i Piosenki. 13,20 Konc. zesp. salon. St. Rachonia. 13,55 Z rynku pracy. 16,00 Fragmenty dramatów muzycznych R. Wagnera (płyty z objaśn. E. Elsnerówny). 17,00 Skrzynka P. K. O. 17,15 Konc. solistów — Wanda Kalenkiewicz (m. sopr.) i F. Sznajderman (skrz.). 18,00 Odczyt turyst.: Poznajcie Poznań — J. Kilarski (Tr. z Pozn.). 18,15 Muz. lekka z kaw. Gastronomja. 18,45 Stosunki polsko-niemieckie w oczach Anglika — St. Poraj. 18,55 Kron. harcerska. 19,15 Skrz. muzyczna. 19,30 Płyty („coś ciekawego"). 19.45 Pogad. o Funduszu Obr. Morskiej. 20,02 Recytacje poezyj. 20,12 „Dziewczyna z fijołkami", operetka J. Helmesberga. W przerwach: I-szej Dzien. wiecz., II-giej Wiad. rol. 22,20 Reportaż z warszawskiej Wytwórni Papierów Wartościowych — M. Stępowski. 22,30 Muz. tan. z danc. Oaza. 23.05 Koniec aud.

Zmarli

ś. p. Ignacy Kosiński, l. 76, w Ciechanowie; ś. p. Aniela z Franke Mańkowska, wdowa, l. 51, w Warszawie; ś. p. Józef Matusiak, obyw. ziem., l. 73, w Warszawie; ś. p. Marja z Goutów Kolińska, l. 57, w Warszawie; ś. p. Henryk Eugenjusz Perl, l. 49, w Warszawie; ś. p. Aniela z Zabrodzkich Baraniecka, wdowa, l. 69, w Warszawie; ś. p. Stanisława z Wójcikowskich Capczyk, wdowa, l. 74, w Służewie; ś. p. Marja Oktawja Martin, naucz. franc., l. 84, w Warszawie; ś. p. Adam Bida, student Politechn. warsz., l. 21, w Warszawie.

Plotki amerykańskie

Tortury w więzieniach. — Biedni bogacze. — Miasto. które nie przeżywa kryzysu. — Co czytają amerykanki.

TRZECI STOPIEŃ

Amerykańska policja ma ustaloną sławę — nie dla swojej sprawności, tylko spowodu sławetnego „trzeciego stopnia". Trzeci stopień oznacza pewien rodzaj tortur, stosowanych w śledztwie. Dużo się na ten temat pisze i mówi, ale wszelkie skargi i petycje bywają zwykle ukrywane pod suknem, zaś aresztanci amerykańscy w dalszym ciągu są poddawani chińskim torturom. Zresztą nietylko Ameryka chlubi się takim systemem wydobywania zeznań, zanim jednak nie nastąpi radykalna reforma systemu policyjnego — ogłosy takich spraw będą starannie tłumione.

Pomimo to w ub. miesiącu w Nowym Yorku wybuchł skandal. Dwuch lekarzy asystujących przy przesłuchiwaniu więźniów pozwoliło sobie na okrutny „żarcik" w stosunku do aresztowanego murzyna, który od szeregu dni zachowywał karygodne milczenie. Wogóle nie odpowiadał na zadawane mu pytania. Otóż dwaj młodzi doktorzy oświadczyli mu, że dowiedzą się prawdy w ten sposób, że otworzą mu czaszkę. Zanim pacjent zdążył zareagować dwóch mocnych drabów rzuciło się na niego, związało go i ułożyło na stole. Przed oczami skrępowanego negra przesuwano wszelkiego rodzaju i kalibru lancety. Widok ostrych noży budził w murzynie dreszcz przerażenia, biedak wywracał oczami, wyprężał się, usiłując zerwać więzy, tymczasem doktorzy w dalszym ciągu naigrywali się z niego. Wreszcie ktoś stanął za plecami murzyna i skropił mu głowę płynem, który wywołuje uczucie gwałtownego zimna. Murzynowi wydało się, że mu otwierają czaszkę — tak się przeraził, że dostał ataku szału. W rezultacie musiano go zamknąć w domu warjatów.

Ohydne igraszki „miarodajnych czynników" nie przedostałyby się do wiadomości publicznej, gdyby nie sanitarjuszka, która asystowała przy nich i doniosła o wszystkiem komu należało. Obecnie odbywa się proces dwóch wesołych doktorów. Bronią się, jak mogą, i zdaje się, że wyjdą obronną ręką z nieprzyjemnej historji, gdyż murzyn nie jest w stanie składać zeznań — zwarjował naprawdę.

SZKIELET W SZAFIE

Inna mniej ponura afera również zdarzyła się w Nowym Yorku. Mieszka tam zamożna rodzina Wendellów, słynna z dziwactw i ekscentrycznych pomysłów. Niedawno umarł ostatni z Wendellów, pozostawiając olbrzymią fortunę. Po spadek zgłosił się niajaki Morris, malarz pokojowy, Szkot z pochodzenia, który oświadczył, że jest synem Johna Wendell i Marji Devine, która po wydaniu na świat dziecka, zniknęła w zagadkowych okolicznościach. Morris przebywa obecnie w więzieniu, gdyż dalsza rodzina zmarłego oskarżała go o chęć sfałszowania testamentu. On jednakże nie traci nadziei. Przedstawił świadków w osobach dwóch kobiet, których ojciec nazwiskiem Little znał Morrisa, gdy ten był niemowlęciem. Raz nawet zaniósł małego do pałacu Wendell, na Piątej Avenue. Little, ziołarz z zawodu, nieraz opowiadał o „okropnej tajemnicy rodu Wendellów", dając do zrozumienia, że Mary Devine została poprostu zamordowana.

John Wendell mieszkał w pałacu razem z czterema siostrami, staremi pannami. W obecnej chwili pałac jest opustoszały — brat i siostry spoczywają w rodzinnych grobach Wendellów. Jest to jeden z nielicznych prywatnych domów, które przetrwały na Piątej Avenue w labiryncie drapaczów nieba. Pałac Wendellów był tematem fantastycznych plotek. Nikt tam nie wchodził, opowiadano sobie, że w ponurych apartamentach straszy i t. d. i t. d. Podobno stary sknera i jego siostrzyczki wybudowali w podziemiach szereg skrytek, w których przechowywali „skarby rodzinne". Dzisiaj fama widzi już w jednej z owych skrytek szkielet młodej kobiety, która przed laty zniknęła „w zagadkowych okolicznościach". W każdym razie Morris stał się w tej chwili osobistością popularną.

Do kolekcji „plotek amerykańskich" ogłoszonych w rubryce amerykańskiej „Je Suis Partout" — dodać należy opowiadanko, o jakóbie Astorze.

BIEDNI BOGACZE

Miljonerzy amerykańscy mają za swoje. Nie mogą naprzykład zaznać spokoju, snuć dyskretne romanse, kochać bez świadków... Reporterzy, jak głodne sępy rzucają się na każdego miljonera i szarpią go wiecznemi piórami. Gdy Jakób Astor - junior — przybył do Nowego Jorku — wpadł w szpony gromady reporterów, którzy postanowili dowiedzieć się z jakiego powodu pan Astor zerwał zaręczyny z panną Eileen Gillespie. Miljonerzy amerykańscy boją się reporterów, jak ognia i zgóry kapitulują. Astor poddał się torturom badań i odpowiedział potulnie, na sto niedyskretnych pytań.

— Jedną z przyczyn zerwania było to, że moja narzeczona miała zbyt liczną rodzinę. Proszę sobie wyobrazić, że wszystkie ciotki i wujowie, jakoteż kuzynki i kuzynowie chcieli nam towarzyszyć w podróży poślubnej, do Ameryki. Pokrzyżowałem ini szyki. Zamiast wracać z żoną, wróciłem do ojczyzny sam jeden. Wogóle lubię samotność. Oto wszystko. Na to reporterzy. — A czy pan wie, że panna Gillespie zamierza wytoczyć panu proces? Będzie domagać się dwóch miljonów dolarów odszkodowania, za utracone złudzenia. — Astor zaśmiał się sardonicznie i nie odrzekł nic, zaś na zapytanie czy panienka zwróciła mu pierścionek zaręczynowy, którego wartość wynosi 250 tysięcy dolarów — odpowiedział, że nawet nie wiedział, że tyle jest wart, bo rodzina Gillespie zatrzymała go prawdopodobnie, jako zastaw. Zadano jeszcze młodziutkiemu miljarderowi szereg pytań, na które odpowiedział, jak z nut, poczem pozwolono mu wrócić do domu, zaś reporterzy pomknęli do swoich redakcyj ze „szlagierami" dla rubryki światowej.

MDIVANI ZNOWU WOLNY

Niemniejsze zainteresowanie wywołuje pożycie małżeńskie państwa Mdivani. Eksmałżonek Poli Chałupiec - Negri, kaukazki książe Mdivani, rozszedłszy się z kapryśną „star", ożenił się z najbogatszą panną w Ameryce, Barbarą Hutton, córką króla bazarów. Prześliczna miss Barbara była przez pewien czas ulubionym tematem dziennikarskich anegdot — wyliczano pidżamy, które sobie szykuje do wyprawy, zaglądano do jej bieliźniarek i szaf z sukniami, badano przez mikroskop jej włosy (czy czasami nie hennowane), liczono prawdziwe i złote ząbki ślicznotki, wertowano jej listy, wreszcie pozwolono pannie Basi odjechać z mężem w podróż poślubną. Przez pewien czas państwo Mdivani mieli spokój. Ale skoro tylko wrócili do Nowego Jorku znowu się „zaczęło".

— Rozwodzą się... Pokłócili się... Przyjechał ojciec... Widziano księżnę Barbarę z ojcem w ustronnej kawiarni. Ona miała zafrasowaną twarzyczkę, on z pasją gryzł gumę. To spewnością znaczy, że młoda pani skarżyła się na męża.

A nazajutrz poszła w świat plotka — Mdivani się rozwodzą. Już wiadomo, że książe kaukazki bardziej się interesuje końmi, niż żoną, że gra w totalizatora, że ma własną stajnię kupioną za pieniądze żony, że nie wraca do domowych pieleszy nawet na noc i wyrażają się uwłaczająco o czcigodnym teściu.

Jednem słowem — gdyby nawet państwo Mdivani żyli ze sobą, jak gołąbki, opinja publiczna postara się o to, by ich pokłócić i — rozwieść.

A teraz plotka poważniejsza.

IDEALNE MIASTECZKO

Miasto Chanute, w Kansas szczyci się z tego, że nie przeżywa kryzysu. I to pomimo, że jest to jedyne miasto w Stanach, które nie płaci podatków magistrackich. Wszystkie wydatki związane z miastem opkrywane są z dochodów gazowni, elektrowni i innych zakładów użyteczności publicznej, a więc wodociągów, łaźni i t. d. Toby jednakże nie tłumaczyło niczego. Miasto Chanute zawdzięcza swój dobrobyt temu, że posiada jedynego, na terenie Stanów, „uczciwego" burmistrza. Burmistrz Chanute jest człowiekiem rzetelnym, wymaga przytem od swoich współpracowników takiej samej rzetelności i tępi w sposób bezwzględny łapownictwo. Wiadomo, że w Ameryce łapownictwo kwitnie i rozwija się jak nigdzie. Otóż magistrat w którym nikt nie bierze łapówek, jest zjawiskiem niebywalem, fenomenem, w każdym razie jedynym tego rodzaju magistratem na terenie czterdziestu ośmiu stanów republiki. Ale już slychać ostrzegawcze szepty — niech się strzeże. Jeżeli w dalszym ciągu będzie ściągać na siebie uwagę, dziwacznem postępowaniem, biada mu. Przytrafi mu się nieszczęście...

CO CZYTAJĄ AMERYKANKI

Uniwersytet w Chicago przeprowadził ankietę p. t. „Czego szuka kobieta w gazecie".

Oto wyniki ankiety:

Największy procent (83) czytelniczek szuka rozrywki i faworyzuje wesołe feljetony, dalej idą kolejno amatorki feljetonów sentymentalnych. przepisów zdrowotnych, recept kuchennych, porad gospodarczych. Zresztą kącik gospodarczy zajmuje czwarte miejsce, a więc dość poślednie. 47 procent kobiet przepada za rubryką listów do redakcji — prasa amerykańska poświęca im nieraz parę kolumn. Kącik bridżowy traci popularność. Tylko jedenaście procent czytelniczek interesuje się nim, może dlatego, że dają sobie radę bez cudzych rad. Polityka zagraniczna znalazła się na szarym końcu, opowiedziało się za nią tylko osiem procent czytelniczek.

Wartoby przeprowadzić taką samą ankietę w świecie mężczyzn. Zdaje się, że wypadnie równie — niewesoło. Różnica będzie polegać na tem, że pierwsze miejsce zajmą sprawozdania z wyścigów.

Cukier
na ukąszenia komarów

F. Servé ogłasza swe spostrzeżenia, dotyczące działania cukru na jad komarów. Wiadomo, że w miejscu ukłucia tworzy się obrzęk miejscowy, większy lub mniejszy, w zależności od wrażliwości organizmu, połączony z silnym swędem. Swędzenie utrzymuje się zazwyczaj w ciągu dni kilku i powoduje rozdrapywanie miejsc pokłutych przez komary. Servé na podstawie licznych prób stwierdził, że cukier wtarty w miejsce ukłucia zapobiega swędzeniu.

Zabieg ten należy jednak uskutecznić natychmiast, zanim otworek w skórze nie zamknie się na skutek obrzęku skóry. Postępowanie jest bardzo proste, trzeba tylko mieć przy sobie kawałek cukru i trochę wody. Zwilżonym cukrem silnie natrzeć miejsce ukłucia. Warto spróbować!

Dr. A. R.

Jod w jarzynach

Badania prof. Pfeifera dowiodły, że gruczoł tarczykowy zupełnie nie pobiera jodu z połączeń nieorganicznych i że jedynie organiczne połączenia jodu mają wartość leczniczą. Najlepsze są pod tym względem naturalne związki, znajdujące się w niektórych jarzynach. Leczenie wola czyli przerostu gruczołu tarczykowego z pewnemi zaburzeniami jego funkcyj wydzielniczej daje najlepsze wyniki przy stosowaniu pokarmów roślinnych bogatych w jod.

Do szeregu jarzyn, zawierających połączenia jodowe, zaliczamy sałatę, szpinak, marchew i rzepę.

Przed kratkami

Honor Imci pana Adama

Jeden zadzierżysty szlachcic i urzędnik ziemski, Jego Miłość Pan Jeronim Łuba, okrutnej fantazji kawaler, czopowe przemyskie lat sześć z okładem dzierżąc, tandem szlachtę na się oburzył.

— Dość — gardłowali — Łuka się nałykał, sześć lat kabzę zbija, niech pozwoli i drugim.



Zaczem na sejmiku wiszyńskim generału ruskiego (stricte to wszystko w kronikach opisane, jako to: u Jmci p. Wagi, ano i w „Skrupule bez Skrupułu", nie namieniając inszych) panowie bracia tumult uczynili i okrzyknęli Imć pana Łubę, ażeby ustąpił czopowego komu inszemu.

Wielce się tem rozzłościł pan Jeronim, ażo mu oczy ze łba wylazły i skoczywszy na ławę, wrzasnął:

— Widzę, mości panowie, żeście się waszmoście na mnie zawzięli i na mój honor, ale ja, choćbym zginąć miał, honorem meum nemini dabo! Nie puszczę czopowego!

Stąd poszło prz[illegible]vie: czopowe przemyskie. Że jest to honorem meum nemini dabo.

Jakoby kto skórę zdjął z Imci pana Łuby i sławetnego p. Adama Grkę obszył—tak comparata sentimenta onego kawalera ożywiają. Urząd swój, prawda, że mały, ale ważny, dozorstwo domowe, absolute honorowo traktuje, prawie, jak czopowe przemyskie, i tak jest na onym urzędowym punkcie czuły, jak i pan Łuba.

Nic dziwna też, że gdy p. Karol G-ski razu jednego bez uszanowania datkiem godności pana Adamowej chciał się do domu prześlizgnąć, tak go ów splantował, że sprawa aż do grodu poszła. Obraźliwemi słowy p. Karola zelżył, „za cóż" wołał „go ma? Za psa, czy kołek, że przechodzi, jakby nigdy nic? To nie wie, czem jest pan dozorca i co się onemu za bramy otwarcie statuere?". Przecie się przerachował, bo nowo prawo wyszło, iż nic zgoła, a jeno co komu łaska. I za obrazę Imci pana Karola na dwa tygodnie aresztu zasądzon.

Very.

Nie pić wody
po spożyciu owoców

Rozpoczął się sezon owoców. Truskawki, czereśnie, jagody czarne dzięki umiarkowanym cenom są dostępne szerokim masom ludności. Spożywanie owoców w stanie surowym jest bardzo zdrowe. Należy tylko pamiętać, że owoce, zanim się dostaną do ust konsumenta miejskiego, przejść muszą przez wiele rąk — wytwórcy, pośrednika, kupca, podlegają zakurzeniu, a czasem zanieczyszczeniu bakteryjnemu.

To też owoce przed spożyciem należy dokladnie opłukać w wodzie. Może to, do pewnego stopnia przynajmniej, zapobiec szerzeniu się chorobom sezonowym przewodu pokarmowego, w szczególności biegunkom, czerwonce (dyzenterji) i t. p. Przestrzec musimy przed piciem wody zaraz po spożyciu owoców surowych, gdyż może to spowodować bóle żołądka. Szkodliwe działanie połączenia wody z miazgą owocową polega na tem, że miąższ owocowy w wodzie pęcznieje i zwiększa swoją objętość niekiedy wdwójnasób.

Najbardziej pęcznieją czereśnie, wiśnie i agrest.

Rr. A. R.

Łatwy sposób
Zabezpieczenia się przed tyfusem

O ile w mieście, przy istnieniu odpowiednich urządzeń higjenicznych — wodociągi, filtry, kanalizacja — niebezpieczeństwo zarażenia się tyfusem, czyli durem brzusznym jest małe, zwłaszcza jeśli się pamięta o ogólnych przepisach higjeny osobistej, o tyle na wsi — na letniskach w obozach, podczas wycieczek w porze letniej — z niebezpieczeństwem tem należy poważnie się liczyć.

Dur brzuszny jest zakażeniem ogólnem organizmu, wywoływanem swoistemi prątkami, wykrytemi w roku 1880 przez Eberta. Zmiany chorobowe przy tyfusie lokalizują się w kiszkach. Badania Besredki (Instytut Pasteura) dowiodły, że w zakażeniach przewodu pokarmowego można wywołać odporność komórek błony śluzowej, wprowadzając do kiszek zabite i odpowiednio spreparowane bakterje tej choroby, przeciwko której organizm chcemy uodpornić. Pod wpływem wprowadzonego czynnika organizm wytwarza swoiste ciała ochronne, które gromadzą się we krwi i z biegiem jej są dostarczane narządom i tkankom; powstają one również na miejscu stosowania antygienu czyli szczepionki, a więc w jelitach.

Szczepionki ochronne stosowane doustnie według metody Besredki są trzech rodzajów: tyfusowe, czerwonkowe i choleryczne. Mają one postać pigułek.

Przeciwskazania do stosowania szczepionki niema żadnego. Metoda jest łatwa i nie wywołuje żadnej przykrej reakcji (bólów, gorączki i t. p.). Odporność nabyta w ten sposób trwa około jednego roku.

Pigulki przeciwdurowe wytwarza u nas Państwowy Zakład Higjeny w Warszawie (Chocimska 21), gdzie są do nabycia.

Dr. A. R.

Hitler w Wenecji



Kanclerz Rzeszy niemieckiej (na lewo) wychodzi z hotelu na Canale Grande i wsiada do łodzi motorowej marynarki włoskiej, udając się na jedno ze spotkań z Mussolinim.

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony 6.66.99 (sekretarjat, dodatkowy red. naczelny); 6.66.62 (dział polityczny i ekonomiczny); 6.66.69 (dział miejski i liter.-art.); 6.66.59 (międzymiastowy). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 11—12.

ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691 64. Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550.

PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136.

PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa — zł. 4.50 miesięcznie. Konto czekowe P. K. O. Nr. 13550.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk. Druk. Literacka S. z o. o., Warszawa. Nowy Świat 22, tel. 666 64. Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA